Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 192 Kraków, czwartek 25 sierpnia 1932 Rocznik XLI
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dla urozmaicenia

Piękne jest życie, jeżeli — o sposoby nie pytając — doszło się do jego wyżyn, dając możność spoglądania z góry na mniej szczęśliwych. Dobrze jest np. być dygnitarzem, jeżeli się pojmuje wysokie stanowisko jako okazję do użycia, mniej zaś jako obowiązek do tem większej pracy. Przyjemnie jest — tak zapewniają — przyjmować honory do dygnitarjatu przywiązane, mniej przyjemnem jest widocznie przysiedzieć fałdów, tj. urzędować nie na godziny a na jakość.

Niby skończył się u nas czas urlopów; wszyscy prawie ministrowie powrócili do stolicy, powinienby zatem zapanować żywszy ruch w interesie rządzenia. Poniektórzy odbyli urlop na raty, inni wyczerpali go odrazu — ano, trzeba wypocząć po trudach, nabrać nowych sił do pracy. Pisało się często gęsto o końcu sezonu martwego, pod czem rozumiano, że, jak dotychczas nic się nie działo, tak od teraz zacznie się „wyścig pracy", który podobno ma być szczególną właściwością ery i mężów sanacji.

Naród pamięta, jak w ostatniej sesji sejmowej zabiegano o pełnomocnictwa — właściwie zabiegi były zbyteczne, gdyż większość BB w tej sprawie, jak we wszystkich innych, nie wymagała od „współpracującego" rządu uzasadnienia tej potrzeby, wierząc na słowo, że dekrety są lepsze, szybsze i wygodniejsze niż ciężka maszyna ustawodawcza. Obliczano wówczas, że jeżeli Sejm w ciągu kilkumiesięcznej sesji zdołał „odwalić" kilkaset ustaw, jak dopiero sypną się jak z rogu obfitości dekrety, nie wymagające całego ceremonjału: obrad komisyjnych, trzech czytań, przejścia przez alembik dwóch Izb. Tymczasem — zawód: dla jednych przyjemny, dla drugich bolesny. Ot skarżą się ziemianie, że ani rusz nie mogą doczekać się zapowiedzianych i przyrzeczonych dekretów o pomocy dla ziemian — dekretów, które co do swej celowości tj. pomocy są wątpliwe, natomiast co do swej treści politycznej ważne, ileże miały być dowodem specjalnej troski rządu o rolnictwo. Organizacje i organa ziemian skarżą się na tę zwłokę — czy jest ona wynikiem wakacyjnego bezrobocia czy wynikiem pewnego „bremzowania", ileże fama głosi, że szef rządu niebardzo zachwyca się wyjątkowem prawem dekretowania.

Dla urozmaicenia mozaiki sanacyjnej, dla zastąpienia braku pracy „ustawodawczej" czemś, co miałoby bodaj pozory wszechtroski i wszechbytności najwyższych z rangi i urzędu czynników urządza się coś dla „pokrzepienia" ducha. Urządziło się święto morza — święto dla tłumów; urządziło się zjazd legjonistów — święto dla „elity", urządza się teraz w temsamem miejscu poświęcenie motorówek — święto dla „nadelity", coś dla panów z jachtklubu i dla niektórych dygnitarzy, którzy swą obecnością zaświadczą, że nie istnieją tylko dla utrzymania porządku w szematyzmie, ale naprawdę coś robią: reprezentują.

W tymsamym czasie, gdy widmo kolosalnego przesilenia zaczyna być coraz bardziej uchwytliwe w wyrażaniu się w cyfrach budżetowych, ma się czas i pieniądze na rozmaite imprezy, które może są pożyteczne dla pewnych sfer i pewnego nastawienia politycznego, ale na interesy publiczne nie mają żadnego dodatniego wpływu — chyba, że odwracają uwagę — od codziennych tak dotkliwych bolączek. Rzymskie „chleba i zabawy" zostało u nas przepołowione; chleba coraz mniej, ale zabaw nie skąpią. Jest to także specjalnego gatunku urozmaicenie, jak się np. pije na frasunek, wyobrażając sobie w zamroczonym stanie, że świat jest tak piękny a my w nim królujemy.

Urozmaiceniem jest także dekadowy bilans Banku Polskiego, zbliżający nas do ideału: do obrotu bezgotówkowego z tą różnicą, że nie dzieje się to dla uproszczenia manipulacyj rozrachunkowych, ale dla innego powodu: ponieważ niema interesów, więc i gotówka jest zbyteczna. Co za wspaniały ustrój, w którym 32 miljony ludzi może się obejść jakimś miljardem złotych na cały nasz przemysł, handel, rolnictwo i drobne wydatki! Co za błogosławiona skromność tych miljonów, które dadzą się pocieszyć aranżowanemi widowiskami dla potwierdzenia wzniosłej zasady, że nie samym chlebem człowiek żyje!

A powiedzmy, że to jest w porządku wedle recepty sanacyjnej. Musi przecież być „radosna twórczość" — wszystko jedno, czy objawia się ona w ruchu gospodarczym czy w mowach wiecowych lub przy innych tego rodzaju uroczystościach. Jeżeli rękom nie daje się pracować, niech przynajmniej gęby nie próżnują — grunt, aby nie pozwolić społeczeństwu myśleć nad swem położeniem, gdyż wynik tego myślenia mógłby dla sanacji przynieść niebardzo miłe urozmaicenie w jej rozpieraniu się na — pustkowiu przez nią spowodowanem.

SERDEL... FOTEL...

Państwowy bank płaci długi działacza sanacyjnego

Senator BB, Stecki, przywódca organizacyj ziemiańskich, uzyskał w swoim czasie gwarancję Państwowego Banku Rolnego dla zaciągnięcia większej pożyczki osobistej w jednym z banków prywatnych. — Ostatnio Państwowy Bank Rolny musiał zapłacić dług pana Steckiego w tym banku prywatnym.

Cóż to za sposób rozporządzania pieniędzmi państwowemi na regulowanie prywatnych zobowiązań działacza politycznego? Może kierownictwo Banku Rolnego zrozumie obowiązek wyjaśnienia tej sprawy?

Niemiła przygoda posła Wiślickiego

Osławiony poseł żydowski z BB p. Wiślicki będzie miał 6 września nieprzyjemną rozprawę o niezapłacenie honorarjum adwokackiego. — Zaskarżył go adwokat R., któremu zamiast 500 złotych po licznych upomnieniach wpłacił tylko 200 zł., oświadczając, że to wystarczy (!). Adwokat zgotował kiepskiemu płatnikowi niemiłą niespodziankę, gdyż położył areszt sądowy na djety poselskie. P. Wiślicki, jak wiadomo, jest człowiekiem bardzo bogatym.

—ooo—

Rewizja w lokalu stronnictwa ludowego w Warszawie

W Warszawie odbyła się we wtorek policyjna rewizja w lokalu stronnictwa ludowego. Szukano ulotki, wzywającej chłopów, aby w dniach od 6 do 11 września zbojkotowali targi w całej Polsce, a to w celu uzyskania obniżki opłat. Ulotki tej policja nie znalazła.

Protest przeciwko nowej ustawie samorządowej

Rządowy projekt nowej ustawy samorządowej, będący zaprzeczeniem rozumnie pojętego samorządu, przewidujący między innemi skasowanie gmin pojedyńczych, istniejących dotychczas w Małopolsce i byłym zaborze pruskim, a wprowadzenie gmin zbiorowych, obejmujących kilka wsi, zbudził uzasadnioną krytykę i sprzeciwy.

Na znak protestu przeciwko temu projektowi złożył mandat członka rady Związku gmin wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej pan Andrzej Czapski. Wystosował on do zarządu Związku list, w którym pisze:

„W związku z przyjętą uchwałą przez ogólny zjazd w sprawie ustawy samorządowej, który to projekt przekreśla całkowicie samorząd, a obecne władze Związku nie gwarantują żadnej obrony właściwych uprawnień w samorządzie, — gdyż władze Związku są opanowane przez tych, którzy uchwalają takie ustawy, przeto ja, jako samorządowiec, nie chcąc być grabarzem samorządu, zrzekam się mandatu członka rady Związku gmin wiejskich Rzpltej Polskiej".

Poczta konkurentką kolei

Wprowadzenie przez pocztę specjalnych paczek żywnościowych, — spowodowało spadek ilości przesyłek żywnościowych na PKP. Liczba paczek żywnościowych, nadawanych drogą kolejową, spadła w ciągu ostatnich dwóch tygodni o blisko 50 procent.

Litwa zrywa z monopolem szwedzkim

Według doniesień „Berliner Tageblattu" bawił już poraz drugi w ostatnich tygodniach w Kownie dyrektor szwedzkiego monopolu zapałczanego w Barlberg, w celu pertraktacyj z rządem w sprawie dalszej prolongaty 20 miljonów litów, które syndykat zapałczany winien jest Litwie z tytułu umowy monopolowej. Przedstawiciele rządu litewskiego oświadczyli, według doniesień tegoż dziennika, że rząd litewski nie zgodzi się stanowczo na dalszą prolongatę układu. Jednocześnie zamierza rząd litewski przedłożyć radzie państwa projekt anulowania układu, — zawartego ze szwedzkim monopolem zapałczanym. W związku z tem zamierzone jest uruchomienie dwóch litewskich fabryk zapałczanych we własnym zakresie.

Śmierć jako wybawicielka polityczna

W Austrji zaszły w ostatnich dniach dwa wypadki śmierci o tragikomicznych następstwach. Główne osoby tragikomedji: premjer gabinetu austrjackiego **Dolfuss**, poseł **Vinzl**, cienie prałata **Seipla** i b. kanclerza **Schobera**.

Akt I. Umiera prałat Seipel W parlamencie wchodzi pod głosowanie wniosek nieufności do rządu Dolfussa. Wniosek upada. Ratuje gabinet śmierć Seipla i wejście na jego miejsce nowego posła chrześcijańsko-społecznego. Gdyby Seipel żył, to jako ciężko chory nie mógłby wziąć udziału w posiedzeniu i gabinet upadłby.

Akt II. Po upływie niespełna 3 tygodni. Na porządku dziennym parlamentu sprawa ratyfikacji układu lozańskiego. Za wniesienie tego układu do ratyfikacji rząd ledwie uratował swój byt dzięki śmierci pr. Seipla. Ale teraz sytuacja jest gorsza. Brak jednego głosu większości dla rządu.

Na scenę wchodzi pos. Vinzl. Należy on do frakcji wszechniemców. przeciwników układu. I on jest przeciwny układowi. Ale Vinzl jest kupcem, a kupcy są za układem. Wywierają więc oni silny nacisk na Vinzla, by nie głosował przeciw układowi. Vinzl ulega naciskowi — kupiec wziął górę nad wszechniemcem — i pod pozorem prawdziwej czy też maskowanej choroby nie zjawia się na posiedzenie. Gabinet ratuje się znowu większością 1 głosu.

Akt III. Wszechniemcy zapłonęli oburzeniem na Vinzla za jego zdradę i żądają od niego złożenia mandatu. Vinzl, skruszony, ponownie ulega i zgłasza do marszałka parlamentu pismo z rezygnacją.

Akt. IV. Umiera nagle b. kanclerz Schober, przeciwnik układu lozańskiego, a na jego miejsce wchodzi członek „Landbundu", który jest za układem Sytuacja rządu poprawiła się odrazu o całe 2 głosy.

Ale jednocześnie w rząd uderzył nowy grom. Oto Rada Narodowa odrzuciła układ lozański, który wobec tego musi iść ponownie pod głosowanie parlamentu.

Napięcie tragikomedji dobiega szczytu.

Akt. V. Wszechniemcy opamiętali się, że niepotrzebnie poświęcili mandat Vinzla i znowu nalegają nań, by... cofnął rezygnację. Poczciwy Vinzl poraz trzeci ulega i kropi pismo. że rezygnuje z rezygnacji.

Powstaje wątpliwość parlamentarna: czy można cofnąć rezygnację, skoro pismo o złożeniu mandatu znajduje się już w rękach marszałka parlamentu? Jedni twierdzą. że nie można, inni, że można. że dopóki komisja parlamentarna nie rozważała sprawy i dopóki nie ustalono następcy, rezygnacja nie jest prawomocna.

Spór jeszcze nie jest rozstrzygnięty. Tragikomedja trwa dalej. Rząd jest o tyle „szczęśliwy", że dzięki śmierci Schobera ma „zapewnioną" większość jednego głosu. Ale zupełnie szczęśliwy nie jest, niewiadomo bowiem, czy w ostatniej chwili nie zabraknie tego jedynego, najdroższego głosu. A z drugiej strony rząd Dolfussa jest na tyle „ambitny", że chciałby zwyciężyć przynajmniej 2 głosami większości.

Ta niezwykła historja o nieboszczykach. ratujących z poza grobu rząd małej republiki austrjackiej, ma swój głębszy podkład.

Uganianie się za 1 głosem, kompromituje oczywiście rząd Dolfussa, ale jemu i stronnictwu chrześcijańsko - społecznemu chodzi przedewszystkiem o utrzymanie się przy władzy choćby 1 głosem, zwłaszcza, że jednocześnie spada produkt uboczny w postaci kompromitacji parlamentaryzmu, gdyż jeden jedyny głos może decydować o doniosłych sprawach: o składzie rządu, o przyjęciu czy odrzuceniu ważnych układów międzynarodowych. Parlamentaryzm istotnie nie zyskuje na autorytecie od podobnych machinacji. Któż jednak ponosi tu winę, jeśli nie sprawcy tych machinacji, trzymający się kurczowo władzy, drżący o swój los, niepewni, czy raz wypuściwszy władzę z rąk, zdobędą ją już z powrotem?

Wyścig o 1 głos większości jest gonitwą klas posiadających o utrzymanie ustroju kapitalistycznego, uciekającego im przed oczyma.

Straszna Parada

Lato tegoroczne upływa pod znakiem wzmożonych uroczystości, zjazdów i parad „sanacyjnych". Główny sztab reżyserski, by zagadać i zakryć cześć rzeczywistość, zmobilizował wszystkie siły — wygłodzonemu „radosną twórczością" ludowi zgotował szereg widowisk — pomysłowych, kolorowych, urozmaicanych tu i owdzie szczególnemi niespodziankami. Było wszystko, co tylko mogło być: „grupy regjonalne" i huculi, strażacy i księżacy, biskupi i masoni, sztandary i feretrony, dziewice w bieli i posłowie z B. B., fraki, ordery i ostrogi.

Ale reżyserja, działająca tak sprawnie (przy pomocy administracji państwowej, oczywiście), gdy chodziło o kolorowe malowanki, o barwne tło polskiej fata-morgany, nie stanęła przecież na wysokości zadania, jako konstruktorka całej naszej „przestrzeni scenicznej". Z wystawnością tła nie sharmonizowano szczegółów, pozwolono im grać i działać samotnie — ostatecznie zaś sprawiało to wszystko wrażenie, jakgdyby ktoś włożył frak na brudną i podartą koszulę, a lśniące lakierki na cuchnące onucze.

Różne wieści z Ameryki

NAJBOGATSZE MIASTO PRZED BANKRUCTWEM.

Po Londynie **New Jork** jest największem miastem świata. A prawdopodobnie jako siedziba finansjery amerykańskiej — najbogatszem. W tem to mieście niema pieniędzy na wypłatę dla pracowników. Wobec tego burmistrz nowojorski przeprowadza głosowanie wśród urzędników i miejskich robotników, aby się dobrowolnie zrzekli miesięcznej pensji na rzecz ratowania miasta. Policja wypowiedziała się za zrzeczeniem miesięcznych poborów. Natomiast nauczycielstwo i straż pożarna wypowiedziały się stanowczo przeciw. Nauczyciele i strażacy wskazują, że nie myślą ratować zarządu miasta, który niedbalstwem, rozrzutnością i ogromnemi płacami dygnitarzy miejskich — doprowadził do bakructwa. Sam burmistrz **Walker** z r. 1926 pobiera rocznie obecnie o 15 tys. dol. więcej. Zresztą nawet zrzeczenie się miesięcznych płac, które wynoszą 27 miljonów dol., nie uratuje finansów 7 miljonowego miasta.

CZY KRYZYS ZAŁAMUJE SIĘ?

Z powodu ożywienia się na giełdzie nowojorskiej i podniesienia się wielu akcji — prasa całego świata zaczyna pisać o pierwszych jaskółkach, zwiastujących polepszenie się życia gospodarczego.

Natomiast cyfry mówią co innego. W lipcu zaznaczył się rekordowy spadek obrotów na giełdzie w New Jorku, a mianowicie wyniósł tylko 23 miljony sztuk, podczas gdy przed dwoma laty wynosił 47 milj., a w październiku 1929 roku (przed krachem) osiągnął cyfrę 141 milj. sztuk akcji.

Stosunki handlowe Ameryki z Sowietami także coraz słabsze (8-krotnie). Sowiety swe zamówienia kwartalne z 40 miljonów dolarów zredukowały na 5 miljonów dol. Tłumaczą ten obaw tem, że Ameryka nie chce dawać dłuższych kredytów, tylko 3 miesięczne a nawet żąda odrazu gotówki.

Równocześnie jest duży spadek handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych. Eksport spadł na 841 mil. dol., t. j. o 470 mil. mniej, niż w półroczu r. Import spadł o 350 mil. dol. Jest jednak nadal nadwyżka wywozowa, ale wynosi już 93 milj., zamiast przeszło 200 milj. dol. w porównaniu z półroczem r. 1931. Kurczy się więc życie gospodarcze, a ożywienie jeszcze daleko.

Z. P.

Taryfy kolejowe a kryzys

W ostatnim czasie rozmaite organizacje przemysłowe wystąpiły do Rządu **o zniżkę taryf przewozowych**, celem ułatwienia eksportu... Zniżki tej domaga się zwłaszcza przemysł drzewny, dla wykorzystania chwilowo korzystniejszej konjunktury wywozowej, pozatem różne inne przemysły.

Z podobnemi postulatami występuje również i rolnictwo a raczej obszarnicy i stojący za nimi wielcy handlarze zbożowi...

Gdyby wszystkie te żądania miały być uwzględnione musiałaby na kolei nastąpić poprostu **generalna obniżka taryf przewozowych.**

Prasa sanacyjna pociesza przemysłowców, że wszystkie powyższe postulaty „rozpatrywane są" przez Komitet ekonomiczny, gdyż sfery miarodajne pragną jakoby przez zniżkę taryf ułatwić eksport.

Całą i tą obiecankę uważamy **za blagę**, za jedną z tych niezliczonych, **czczych bajek**, któremi „sanacja" nie od dziś „uzdrawia" nasze życie gospodarcze.

Jeżeliby bowiem rząd spełnił wszystkie wnioski w sprawie zniżek taryfowych, to np. skądżeż — przy **stale słabnącym ruchu — weźmie się owych 70 miljonów złotych**, które większość sanacyjna sejmu „ustaliła" jako niby **„czysty (!) zysk" z P. K. P.**, dla Skarbu państwa...?!

Chyba, **że Skarb zrezygnuje z owej „czystej nadwyżki"**, która wobec stanu finansowego kolei jest i tak już wprost **śmieszną fikcją**, którą jednakże mimo wszystko próbuje się z kolejnictwa wycisnąć za wszelką cenę, choćby kosztem **sprawności i bezpieczeństwa ruchu kolejowego**, o czem często piszemy, a czego ilustracją są **coraz częstsze katastrofy kolejowe.**

Wzrastający coraz bardziej **deficyt** budżetowy, dla którego gorączkowo i na ślepo szuka się jakiegoś „pokrycia", nie pozwoli rządowi wyrzec się tej „nadwyżki", opartej właśnie na **wyśrubowanych taryfach** zarówno towarowych jak i osobowych...

Więc cóż będzie z obiecanką zniżek taryfowych?!

To, co powyżej piszemy, bynajmniej nie oznacza, byśmy byli przeciwni żądanym zniżkom, byśmy taryfy obecne uważali za właściwe... Przeciwnie, podnosiliśmy to nieraz, **że ciążą one jak kamień na naszem życiu gospodarczem**, przedewszystkiem na obrocie towarowym wewnątrz kraju.

Sprawa taryf, to jeden z dowodów jak **fiskalizm pomajowy** — usiłujący wycisnąć ze społeczeństwa choćby ostatni grosz, byle tylko było w czem „rządzić" — jak ten fiskalizm, we wszystkich dziedzinach, **utrudnia i krępuje życie gospodarcze kraju...**

Taryfy kolejowe zostały wyśrubowane ponad zamożność społeczeństwa. Jak w wielu innych, tak i w tym wypadku znalazły się wymówki i pozory, mające zafałszować właściwy charakter tej czysto fiskalnej podwyżki, która w znacznym stopniu **podrożyła transport kolejowy.**

Mianowicie prasa sanacyjna dowodziła, że podwyższenie taryf ma iść jakoby na **„podwyżkę płac kolejarzy"**... Otóż z tej podwyżki kolejarze otrzymali guzik, natomiast podrożenie komunikacji **odbiło się fatalnie** na obrotach towarowych w kraju, tudzież na tranzycie przez Polskę, który skierował się na inne zagraniczne szlaki, co znowu w rezultacie odbiło się **na dochodach P.K.P.**

„Argument", że gdzieindziej, na zachodzie taryfy są wyższe, którym to „argumentem" sanacja usiłowała „uzasadniać" podwyżkę opłat kolejowych, — **był zgruntu fałszywym** z tego choćby względu, że „gdzieindziej" zamożność społeczeństw **kilkakrotnie jest wyższa** niż w Polsce, wobec czego nawet wyższe opłaty nie przekraczają tam możności finansowej obywateli, tak jak dawno już ją przekroczył nasz bezwzględny system fiskalny, wciskający się zajadle we wszystkie szczeliny naszego życia i wyłapujący ostatnie choćby grosze z kieszeni obywateli.

Gdy pierwsze „tłuste lata" skończyły się, przechodząc zimą 1929/930 w otwarty kryzys, coraz bardziej się pogłębiający wtedy dopiero okazało się, jakim hamulcem **dla życia gospodarczego** — obok znanych oraktyk podatkowych — okazała się **drożyzna przejazdów i przewozów kolejowych.**

I o ile poszczególne gałęzie przemysłu, jak np. drzewny i t. d. nawet słusznie żalą się, że **wyśrubowane taryfy** wszelką próbę ożywienia ruchu i interesów, **wprost paraliżują**, to trzeba stwierdzić, że taryfy te, w innej ważniejszej, i powszechniejszej dziedzinie, bo w **dziedzinie aprowizacji miast i ośrodków przemysłowych, wywierają skutek zupeł nie fatalny.**

Ludność miast nie ma wprost wyobrażenia jak ciężko **drożyzna przewozów odbija się na cenie każdego artykułu żywnościowego!**. Gdy do tego dodamy najrozmaitsze inne opłaty fiskalne, jakie uiszczać muszą dostawcy tych artykułów — m. in. słynny już „podatek obrotowy" — i gdy jeszcze doliczymy spekulację pośredników, wtedy dopiero zrozumie się tajemnicę szalonej **różnicy** cen żywności między wsią a miastem, różnicy **utrudniającej zupełnie życie ludności i wsi i miast.**

Na tę różnicę, a specjalnie na rolę w niej taryf kolejowych, zwracano uwagę w sejmie w ostatniej sesji budżetowej, nawet ze strony posłów z **BB.**

Ale było to rzucaniem grochu o ścianę, pominąwszy już okoliczności, że cały zupełnie niedorzeczny preliminarz P. K. P. ze swą sławetną „czystą nadwyżką" **został tylko głosami BB. przeforsowany...**

Wszystko przemawia za tem, **że taryfy kolejowe należałoby obniżyć.**

Ale kilkuletnia „sanacja" naszego kolejnictwa doprowadziła je do takiego stanu, że próby obniżenia dochodów kolei — w dzisiejszych warunkach i przy róźnych innych **Kolei przez sanację narzuconych, a kolejnictwu zupełnie niepotrzebnych miljonowych ciężarach — grożą wprost załamaniem naszej całej gospodarki kolejowej.**

Trzebaby dopiero tę gospodarkę zmienić i przebudować gruntownie od samego spodu.

I to nietylko w kolejnictwie, ale w wielu innych dziedzinach... Wszystko bowiem ugrzęzło w takiej jakiejś beznadziejnej matni, że gdy się próbuje coś naprawić w jednem miejscu, psuje się gwałtownie w drugiem.

Ten stan nie może długo trwać.

este.

Ugruntowany parlamentaryzm w Polsce

Tylko niepoprawni wrogowie sanacji mogą twierdzić, że parlamentaryzmu w Polsce niema i tylko neofici sanacyjni w guście konserwatystów krakowskich mogą szerzyć wymysły o jakiejś kryptodyktaturze. — Mamy, chwała Bogu, parlamentaryzm w Polsce, otrzymaliśmy na to ostatnio nowy dowód. Czy jako ucieleśnienie parlamentaryzmu nie należy uważać istnienia w Warszawie przy ul. Wiejskiej dwóch gmachów z licznemi przybudówkami, w których mieszczą się Sejm i Senat? Czy nie wystarczają opowiednie pozycje budżetowe, które zapewniają niezły byt marszałkom, dyrektorom biur, komendantom straży marszałkowskiej i innym osobom reprezentującym parlamentaryzm polski? — Gdyby ktoś jeszcze miał wątpliwości, zademonstrowano mu naocznie istnienie parlamentaryzmu przez umieszczenie nazw jego instytucyj: Sejmu i Senatu na ich pomieszczeniach. Ludzie, którzy bywają zagranicą, mają teraz oczywisty dowód, że nasz parlamentaryzm stoi wyżej od francuskiego, angielskiego, niemieckiego itd., gdyż na ich pomieszczeniach niema żadnych napisów, a mimo to wszyscy wiedzą, że istnieją tam a nawet pracują parlamenty. A może zrobiono te napisy jako „namiastkę", gdyż najwięcej zainteresowani: posłowie i senatorowie tak rzadko mają okazję do przebywania w tych gmachach, że mogą zapomnieć, którędy do nich prowadzi droga?

Nie dopuszczają do potanienia

Z jakiej racji mają artykuły przemysłowe potanieć, kiedy artykuły żywnościowe są już — powiadają — dość tanie? Raj na ziemi przecież nie może być; wystarczy przedsionek do raju tj. właśnie tani chleb, mięso, ogórki itd. — wszystko inne może zostać po staremu. Tak twierdzą kartele, które w Polsce mają chyba jedno tylko przeznaczenie: utrzymać wysokie ceny. Rolnicy krzyczą gwałtu, że tylko ich produkty tanieją, podczas gdy inne coraz szerzej otwierają nożyce przecinające byt rolnictwa. Ale kartele mają też „argument": konkurencja zagraniczna. Przecież z „patrjotycznych" względów nie można ich zmusić do obniżenia cen np. zapomocą ulg celnych dla przywozu zagranicznego, byłoby to bowiem „zamachem na produkcję krajową".

Zdaje się jednak, że ten „argument" traktują sceptycznie w miarodajnych sferach, które podobno zdecydowane są na zastosowanie łagodnego przymusu, jaki niedawno ze skutkiem zastosowano wobec fabryk papieru. Wystarczyło zagrożenie obniżeniem cła na papier zagraniczny, aby nasi fabrykanci przyszli do przekonania, że ceny można obniżyć chyba bez uszczerbku dla ich „uprawnionych" zysków. Obecnie, jak donoszą rząd chce zastosować ten środek do innych skartelizowanych produktów; mówią nawet o cukrze, jakoby miał potanieć o 20 gr. na kilogramie.

Jak wiadomo, przemysłowcy uzasadniają ciągłe redukcje płac robotniczych taniością. Wedle ich przekonania robotnik nie powinien zarabiać więcej, niż potrzebuje na samo życie tj. wyżywienie się; ubranie, mieszkanie, potrzeby kulturalne itd. są ich zdaniem robotnikowi niepotrzebne i dlatego też zarobek jego nie potrzebuje być od tych potrzeb dostosowany. A równocześnie cisami przemysłowcy krzyczą gwałtu, gdy jakiekolwiek zarządzenie wymierzone jest przeciw ich zyskom i przeciw utrzymaniu ich na wysokim poziomie zapomocą karteli. Nie potrzeba jeszcze raz wyjaśniać, że jest to polityka głupia i dla uprawiających ją szkodliwa, gdyż przez niskie płace i wysokie ceny eliminuje się z obrotu towarowego masy robotnicze z tym skutkiem, że obroty się zmniejszają a w następstwie i produkcja się zmniejsza.

Co jednak pomogą wszystkie argumenty rozumowe wobec ludzi, którzy mają jeden tylko cel przed oczyma: zapomocą wysokich cen utrzymać wysokie zyski? Jeżeli więc argumenty nie pomagają, nie pozostaje nic innego jak przymus. Tu właśnie powstaje pytanie, czy rząd zdecyduje się na ten środek wobec ludzi, będących najsilniejszą jego podporą w rozumieniu politycznem. Nikt przecież nie wątpi, że fabrykanci, przedsiębiorcy itd. dlatego tylko popierają sanację, ponieważ ta nie jest ciekawą ich manipulacyj i pozwala im na wszystko. Jakże teraz będzie: czy zwycięży interes publiczny, wymagający potanienia, czy interes garstki, chcącej się utrzymać przy wysokich zyskach?

Z życia robotniczego

PRZED NOWĄ UMOWĄ W GÓRNICTWIE RUDY ŻELAZNEJ W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

W ub. sobotę w Częstochowie odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłowców kopalń rudy żelaznej, oraz Centr. Zw. Górn. celem zawarcia nowej umowy zbiorowej, w tym dziale przemysłu. Przedstawicielem CZG był tow. sekr. Bielnik.

Przemysłowcy przedstawili szereg swoich żądań, jak: zniesienia instytucji delegatów robotniczych, zaprzestania wydawania robotnikom bezpłatnych lamp, wydawania deputatów węglowych nieprzesiewanych, oraz obniżenia dotychczasowych płac robotniczych o 20 proc.

Nad zgłoszonemi żądaniami wywiązała się dyskusja, przyczem tow. Bielnik, chcąc podkreślić, iż rozumie ciężką sytuację obecną, oraz znaczenie unieruchomienia nowego warsztatu pracy, oświadczył imieniem związku, który reprezentuje, że zgadza się na obniżkę płac, lecz tylko o 5 proc. Wszystkie inne żądania przemysłowców odrzucił.

Po naradzie przemysłowcy zaproponował obniżkę płac o 16'5 proc. Na tem stanęło, żadnych bowiem konkretnych uchwał nie powzięto.

Na środę wyznaczono powtórną konferencję, przyczem w międzyczasie się przedstawiciele zarówno przemysłowców, jak i robotników, porozumieli się ze swymi mocodawcami.

Tow. Bielnik zwołał wiec robotników kopalń rudy, na którym poinformował ich o sytuacji. — Wiec miał przebieg bardzo burzliwy, przy czem robotnicy odrzucili żądania kapitalistów.

TOWARZYSZE!
ROZPOWSZECHNIAJCIE
SWÓJ DZIENNIK

Afera łapówkowa w Bydgoszczy

SKANDALICZNE STOSUNKI W BYDGOSKIM URZĘDZIE SKARBOWYM

W związku z ujawnionemi w bydgoskim urzędzie skarbowym nadużyciami, wdrożono śledztwo. Do inspektora skarbowego, radcy Tustanowskiego, który kieruje dochodzeniami, nadeszło pismo od jednego z byłych naczelników urzędu, który zwraca uwagę na fakty następujące:

1) buchalter urzędu skarbowego, p. Sz. kilkakrotnie zaciągał od kupca D. z ulicy Niedźwiedziej „pożyczki" po 300—500 złotych i to w związku z rewizją ksiąg. Poza tem — jak stwierdza powyższe pismo — p. Sz. miał zaciągnąć „pożyczki" od ogrodnika R. (400 złotych) i kupców L. i S.;

2) buchalter urzędu skarbowego, p. C., miał „pożyczyć" od restauratora K. z ul. Grunwaldzkiej pewną kwotę, sięgającą 400 złotych;

3) urzędnik urzędu skarbowego p. P. stoi pod zarzutem, że miał do spółki z niejakim śp. B. biuro podatkowe, „załatwiające" reklamacje podatkowe. Następcą śp. B. był niejaki P., który obecnie siedzi w więzieniu... Ponoś uznawano prawidłowość ksiąg klijentowskich już za 50 złotych, jeśli trudno było „pożyczyć" więcej. Temu urzędnikowi zarzuca się fałszowanie uchwał komisyj szacunkowych.

Autor listu powołuje się w tej mierze na cały szereg świadków.

„Gazeta Bydgoska" dodaje, że pewien rzeczoznawca księgowy podpisywał swoje orzeczenia in blanco, co dawało możność prowadzenia rozmaitych transakcyj. Pewnej firmie, której obrót oszacowano początkowo na półtora miljona złotych, a potem tę sumę zniżono do 68 tysięcy.

Należy podkreślić, że tak pojmowana praca urzędników skarbowych podrywa autorytet władz podatkowych oraz szkodzi państwu jego opinji i finansom.

Sprawa wymaga wyjaśnienia i „załatwienia" w sposób dla kombinatorów najbardziej dotkliwy.

Tajny wywiad młodych „sanatorów"

CHARAKTERYSTYCZNA „ANKIETA TERENOWA" I JEJ WYNIKI

W posiadaniu redakcji „Kurjera Lwowskiego" znalazł się ostatnio ciekawy dokument. Jest to tajny raport jednego z konfidentów osławionego Legjonu młodych (Ryskalczyk, Kujawski, Zapasiewicz), Tadeusza Andresa ze Lwowa w sprawie tak zw. ankiety terenowej. Na podstawie tego raportu, który „Kurjer Lwowski" przytacza na swoich łamach, z łatwością wyrobić sobie można opinję, że zainteresowanie się sanacji i jej jaczejek terenem wiejskim nosi charakter „inwigilacyjny", że ustosunkowanie się jej do duchowieństwa katolickiego jest zdecydowanie wrogie i że sytuacja jej jest wśród szerokich rzesz ludności opłakana, by nie rzec poprostu, beznadziejna, mimo nacisku urzędów wojewódzkich i starościńskich, mimo „pomocy" zastraszanych wójtów i sołtysów. Co zaś zwraca w raporcie szczególną uwagę, to utyskiwanie konfidenta Legjonu młodych, że ludności zupełnie brak zaufania do „Strzelca" i że jej stosunek do tej organizacji jest wręcz niesamowity.

Oto parę fragmentów raportu, nadesłanego przez Andresa ze wsi Radwelońce (powiat mościcki, województwo lwowskie), ale podającego szereg danych także i ze wsi okolicznych, oraz z całego powiatu. — Konfident legjonu pisze:

„Wpływu na tutejsze społeczeństwo związek strzelecki nie wywiera żadnego i jest ogólnie nielubiany tak przez kler, jak też i przez tutejszych mieszkańców... Członkowie Legjonu młodych szczególniej powinni zająć się organizowaniem „Strzelca" i pomaganiem w tej pracy tak władnym wojskowym, jak i kompetentnym, gdyż przeszkody, jakie oni napotykają przy organizowaniu tak ze strony kleru (przedewszystkiem), jak też i społeczeństwa, będącego wrogo usposobionym do BBWR, zmusza ich nieraz do zaniechania dalszej pracy w tym kierunku".

Dalej czytamy:

„Co do obecnego kryzysu, ludność tutejszego terenu pozostaje w oczekiwaniu lepszych czasów. — Krążą wprawdzie różne wersje wśród nich że kryzys ten zakończy rewolucja domowa czy wojna".

Raport kończy się stwierdzeniem, że —

„...co do założenia Legjonu młodych na tutejszym terenie, jak też i okolicy, wątpię, czy daloby się przeprowadzić i zrealizować. Przedewszystkiem ogromna trudność ze strony księży, a następnie... mieszkańcy, zwłaszcza młodzież, rekrutująca się przeważnie z warstwy robotniczej (włościańskiej), zbyt mało ma zainteresowania w tym kierunku i niechętnie garnie się, — pomimo starań i zachęty".

Oczywiście konfident uskarża się, że —

„...brak funduszów uniemożliwia stworzenie jakiegokolwiek stowarzyszenia. Ponadto podobne przyczyny wykazują nietylko trudności w powstawaniu, ale po największej części (co za polszczyzna! — Przyp. Red.) utrudniają istnienie powstałych".

Swoją drogą zawsze to „klasyczne" jest utyskiwanie na brak funduszów. Sanatorom się zdaje, że legjon młodych i „Strzelec" nie mogą się rozwijać, bo wśród społeczeństwa „niema zrozumienia". Wręcz przeciwnie: jest zrozumienie, że takie organizacje, jak Legjon i jemu podobne, nie przedstawiają żadnych wartości moralnych i są dla młodych charakterów szkołą „wychowania państwowego" w jaknajgorszym sensie.

—ooo—

Przed jesienią

Miesiące wiosenne i letnie były miesiącami zupełnego prawie *zamarcia* życia politycznego w Polsce. Ale życie polityczne ma to do siebie, że *nigdy* nie zamiera naprawdę. Właśnie wtedy, kiedy *pozornie* „nic się nie dzieje", — wtedy zachodzą pod spokojną powierzchnią *pozornego* zobojętnienia i znużenia głębokie procesy psychologiczne w masach, decydujące nieraz przesunięcia w układzie sił i stosunków. Broń *sztucznego* szerzenia *marazmu* zawodziła dotychczas zawsze tych, którzy jej chętnie używali. Ta broń jest, niestety, śmiertelnie grożą nie tylko dla rąk, sięgających po nią; przeżera *wszystkie* tkanki organizmu społecznego; jest, jak trucizna, którą niesumienny lekarz zaszczepia do krwi, by uniknąć naturalnej gorączki.

***

Obóz „sanacyjny" postawił w miesiącach ubiegających na kartę *znużenia mas*. Niech „nic się nie dzieje"! Dlatego zapewne unieruchomiono „własny" Sejm i „własny" Senat w okresie powszechnej katastrofy gospodarczej, podkopując w ten sposób powagę akurat Klubu B. B. W. R. Dlatego nadano Zjazdowi Legjonistów charakter „święta wspomnień", unikając skrzętnie wszelkiej odpowiedzi na pytania, stawiane przez dzień dzisiejszy. Dlatego milczą uporczywie odpowiedzialni kierownicy Państwa. Kto rzuca hasło:

„PRZETRWAĆ",

ten *najczęściej* wywiesza podświadomie białą chorągiew. Liszy na to, że „jakoś to będzie". Liczy, że *inni* zmęczą się jeszcze więcej. Nie chce myśleć o

DALSZEJ PRZYSZŁOŚCI.

Chce zapomnieć, że *marazm* powodował w historji zazwyczaj w najgorszym wypadku *śmierć*, lub przynajmniej długi *letarg* narodów, w wypadku lepszym — *wybuch.*

Polityka gospodarcza obozu „sanacyjnego" polega w gruncie rzeczy na idei *„przetrwania"* kryzysu gospodarczego. Jest to wykonywanie dokładne — wbrew historycznym niekiedy artykułom *„Przełomu"* — koncepcji sfer kapitalistycznych, sformułowanej jasno w mowie p. prof. *Krzyżanowskiego* podczas znanej „narady" w sali Senatu. Idea

„PRZETRWANIA"

— to logiczna konsekwencja poglądu, że przeżywamy *tylko* „kryzys konjunkturalny". Osobiście przypuszczam, że niebawem może nastąpić

„PRZEJŚCIOWE"

polepszenie światowej sytuacji gospodarczej. Wtedy otrzymamy znowu radosny wrzask o „radosnej twórczości" i o „tryumfie kapitalizmu", chociaż będzie to poprostu „wahnięcie" w ramach i w granicach podstawowego *kryzysu światowego*. Po „wahnięciu" wgórę — przyjdzie tragiczniejsze, niż dziś, „wahnięcie" wdół. Ale obóz „sanacyjny" myśli gospodarczo „z dnia na dzień"...

Polityka wewnętrzna obozu zmierza, jak się zdaje, do celu określonego. Jesteśmy świadkami

UTRWALANIA

„sanacji", jako grupy, rządzącej Państwem, — utrwalania jej w życiu samoistnem, nie związanem *wyłącznie*, w każdym szczególe, z marsz. *Piłsudskim*. Ten proces rozpoczął się dawniej. *Uwypuklono* go w ciągu kilku miesięcy ubiegłych. Marsz. *Piłsudski* — demonstracyjnie poniekąd — nie uczestniczy w posiedzeniach Rady Ministrów, w różnych codziennych pracach „sanacji", w posunięciach jej polityki gospodarczo - finansowej. B. B. W. R. próbuje stawiać kroki samodzielnie. Marsz. *Piłsudski* pragnie widocznie, by jego obóz nauczył się żyć *własnym* mózgiem, by w żyłach jego zatętniła *własna krew*. Tak sam problem stoi przed *Mussolinim* i przed *Hitlerem*. Stał przed gen. *Primo de Riverą* i... zakończył się tragifarsą. Metoda wychowawcza marsz. *Piłsudskiego* polega, jak wiadomo, na uczeniu *pływać* odrazu *samodzielnie* bez kół ratunkowych. B. B. W. R. *pływa samodzielnie* w wielu kwestjach od zimy 1930 r. Od pierwszych dni *podróży do Egiptu* zakres samodzielności się zwiększył.

Warto

PRZED JESIENIĄ

ocenić jej rezultaty.

Żeglowano zaś — pamiętajmy — pod banderą: *„nic się nie dzieje"*. Bez większych przeszkód i bez zdarzeń.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Agonja kapitalizmu

Myśli o epoce przeżywanej

II.

Ten skrajnie nierównomierny podział dochodu społecznego **musi** w dalszym ciągu wpływać na potęgowanie się nędzy miast i wsi, **musi** w dalszym ciągu wpływać na zwiększenie się bezrobocia, a zatem na ograniczenie konsumcji, no i produkcji.

Jeżeli w innych krajach wysoko uprzemysłowionych jest niekiedy nieco lepiej, niż u nas, to dzięki temu, że tam robotnik jest więcej społecznie uświadomiony, a zatem jest lepiej zorganizowany, przez co trudniej go wyzyskać, a wskutek tego podział dochodu społecznego jest nieco korzystniejszy dla robotników. Że zaś rabunkowy wyzysk u nas nie wpływa dodatnio na sprawne funkcjonowanie naszego przemysłu, to najlepiej dowodzi chociażby ten fakt, że w roku ubiegłym, gdy w Europie Zachodniej produkcja spadła o 10%, to w Polsce spadła ona o 20%, a w niektórych gałęziach przemysłu, a specjalnie w przemysłach których głównym konsumentem jest chłop i robotnik, jak naprzykład w przemyśle włókienniczym, spadek ten dochodzi do 40 procent.

Wywóz wyrobów przemysłowych zagranicę napotyka na rywalizację konkurencyjną na rynkach zagranicznych. Państwo, chcąc jednak utrzymać w równowadze swój bilans handlowy, śpieszy z pomocą przemysłowcom, wprowadzając cła ochronne, aby ci mieli stan bezkonkurencyjny na rynkach krajowych. Ta „równowaga bilansu handlowego" kosztuje obywateli polskich drogo. Przemysłowcy sprzedają zagranicą węgiel, cukier, naftę za cenę poniżej kosztów własnych, ale tę stratę pokrywają sobie z dużą nadwyżką, na cenach wewnętrznych, czyli mówiąc innemi słowy, — obywatel polski płaci drogo za węgiel, cukier, naftę i t. d. dlatego, aby zagranicą mogli obcy obywatele kupować nasze produkty tanio. Tak to wygląda owa **handlowa strona** kapitalistycznego systemu gospodarczego.

A teraz przyjrzyjmy się z innej strony temu systemowi.

W ciągłej walce o zdobycie nowych rynków zbytu przemysł ucieka się do różnorodnych sposobów **obniżenia kosztów produkcji.** Szczególnie okres powojenny wytworzył jakąś gorączkę zarówno w udoskonalaniu organizacji przemysłu, jak też i w urządzeniach technicznych. Jest to tak zwana popularnie **racjonalizacja pracy.**

Rzecz polega na tem, aby przy jak najmniejszym wysiłku pracy ludzkiej, osiągnąć możliwie największy wynik. Założenie słuszne, i dla życia gospodarczego Państwa powinno przynieść korzyść. Ale owa **racjonalizacja** w rękach kapitalistów ma odwrotny skutek. Jeżeli przemysł przez odpowiednią organizację pracy i wprowadzenie najnowszych urządzeń technicznych podwoi produkcję,— to, chcąc utrzymać równowagę w przemyśle należałoby albo podnieść podwójnie konsumcję, albo do połowy obniżyć czas pracy. W ustroju kapitalistycznym dzieje się to naodwrót. Aby ograniczyć produkcję **redukuje się robotników,** zmniejsza się przez to siłę nabywczą pracownika, a co za tem idzie, zmniejsza się w dalszym ciągu konsumcję. Jak z tego widzimy — to logika kapitalistyczna innemi chadza drogami, niż logika ogólno-ludzka.

Prawo w życiu gospodarczem jest takie, że produkcja nie powinna zbytnio wyprzedzać konsumcji. W wypadkach gdy produkcja się zwiększa, — to należy podnieść konsumcję, a jeżeli to się nie daje, to należy obniżyć produkcję, ale tak i przy pomocy takich środków, któreby nie wpłynęły na dalsze obniżenie konsumcji. Jeżeli obniżamy produkcję przez redukowanie sił roboczych, to następstwem tego musi być dalsze **obniżenie się konsumcji,** i w ten sposób stwarza się błędne koło, z którego niema wyjścia. Państwa przemysłowe posiadają dzisiaj przeszło dwadzieścia miljonów bezrobotnych, a więc ludzi, którzy, jako konsumenci, przedstawiają małą wartość dla przemysłu, a równocześnie obciążają swym balastem resztę pracowników.

Dla zobrazowania owego stanu rzeczy przyjrzyjmy się jednej tylko gałęzi przemysłowej w Polsce, a to **rafinerjom nafty.**

W roku 1923 przemysł ten zatrudniał 7,213 robotników, którzy przerabiali przeciętnie w miesiącu 54,495 ton ropy; w kwietniu 1931 roku ten sam przemysł zatrudniał już tylko 3,630 robotników, a przerabiał przeciętnie miesięcznie 50,021 ton ropy. Przeróbka mniejsza o 8,2%, a liczba zatrudnionych mniejsza o 50,3%. Cena rynkowa produktów w tym czasie poszła **znacznie w górę,** mimo że koszta robocizny zostały tak znacznie obniżone. To samo mniej więcej spotykamy i w innych gałęziach przemysłu, a koszta takiej gospodarki ponosi całe społeczeństwo. Jeszcze przed kilkunastu laty odwiercenie szybu naftowego do 1,500 mtr. trwało od 3 do 5 lat, a obecnie trwa to 1 do 1½ lat. To też jeszcze w roku 1923 przemysł kopalniany zatrudniał 14,013 robotników, a w kwietniu b. r. zatrudniał już tylko 8,964 robotników.

I to są przyczyny faktu, że w świecie kapitalistycznym coraz to trudniej zażegnać się o siebie tryby machiny kapitalistycznej, coraz to więcej słychać zgrzyt i niedomagania. Rozwiązania tych sprzeczności nie dokona burżuazja, jej logika poszła błędnemi drogami; uporządkowania życia gospodarczego w świecie dokonać jest zdolny jedynie **proletarjat.**

Socjalizm przez uspołecznienie środków produkcji doprowadzi do sprawiedliwego podziału owoców pracy ludzkiej. Ustrój kapitalistyczny przejść musi cały swój dziejowy proces, a zatem im więcej będziemy się zbliżali ku przełomowi ustroju kapitalistycznego, tem cięższe będą — być może — warunki bytowania dla klasy pracującej.

Musimy jednak przeżyć ten proces „biologiczny" ustroju kapitalistycznego, aby dojść do Socjalizmu. Do tego wielkiego triumfu klasa robotnicza musi się przygotować, musi uświadomić sobie swoją dziejową misję, jako przyszłych rządców świata. Wielkiemi krokami zbliża się ostatni dzień podzwonny dla ustroju kapitalistycznego. Uwiąd starczy odbiera mu siłę i **prawo do życia.**

K. J.

Sensacyjny proces

W dniu 26 sierpnia rozpoczyna się przed Sądem Okręgowym w Płocku proces o napad bojówki B. B. W. R. na dwóch posłów ludowych ob. ob.

Wronę i Pacą,

pod Sierpcem podczas słynnych wyborów uzupełniających w płockim okręgu wyborczym w czerwcu r. 1931.

Głównym oskarżonym jest niejaki p. St. Łęski — po dzień dzisiejszy **urzędnik** sierpeckiego Wydziału Powiatowego. Za parę dni przypomnimy naszym czytelnikom w specjalnej korespondencji z Sierpca szczegóły zdarzenia; dziś zwracamy uwagę opinji publicznej na bądź co bądź niezwykły — nawet w naszych stosunkach — fakt, że ów p. **Łęski**

urzędujący funkcjonarjusz

sierpeckiego Wydziału Powiatowego pódzie **bezpośrednio** od biurka urzędniczego na ławę oskarżonych z oskarżenia o **rozbój i... rabunek** (ob. St. Wronie „zginęła" przy tej okazji teczka).

Technika i kapitalizm

Niedawno doniosła prasa o rekordowem tempie budowy, a mianowicie o wzniesieniu kilkopiętrowego domu mieszkalnego w Warszawie w przeciągu 4 miesięcy. W porównaniu z praktyką dotychczasową jest to oczywiście rekord godny zanotowania. Jak donosi jednak **„Gazeta Handlowa"**, na zorganizowanej w ciągu bieżącego lata w Berlinie propagandowej wystawie mieszkaniowej pod nazwą **„Słońce — powietrze i dom dla wszystkich"** znajduje się serja jednorodzinnych domków stalowych o przeciętnej powierzchni mieszkalnej, wynoszącej 60 m², których montaż trwał **8 DNI,** zaś ostateczne prace nad wykańczaniem i urządzeniem wnętrz— również **8 DNI.**

Oczywiście, że wszystkie elementy tych domków stalowych przygotowane zostały w fabryce **„Gazeta Handlowa"** opisuje domki stalowe jak następuje:

Ściany zewnętrzne tworzą blachy stalowe, również wiązania i pokrycie dachu, okna i drzwi są ze stali. Za zewnętrzną blachą ściany znajduje się 5 cm. warstwa powietrzna, następnie warstwa izolacyjna z płyt korkowych. Na tej przymocowana jest druga płyta grub. 6 mm. z lignatu, materjału o własnościach izolacyjnych, który można obić tapetą. Ściany takiej konstrukcji dają, jak wykazały doświadczenia, doskonałą izolację ciepła i głosu. Dla ochrony od rdzewienia dom taki jest pokryty minją ołowianą, a następnie pomalowany potrójną warstwą farby olejnej oraz lakiem.

I na tym przykładzie, jak na wielu innych uwypukla się z całą wyrazistością słuszność naszego zapatrywania, że dzisiejsze, **niemal nieograniczone** możliwości techniczne w dziedzinie produkcji, **SĄ HAMOWANE** przez ustrój społeczno - gospodarczy, w którym żyjemy, **nie jest on bowiem w stanie ich wykorzystać.** Cóż z tego, że technika umożliwia nam zmontowanie domu w ciągu 16 dni, kiedy gospodarka kapitalistyczna obliczona na zysk powiada bezdomnym i bezrobotnym: **nie!** Nie będziecie budowali domów nie tylko stalowych, ale i ceglanych, **bo kapitał szuka rentowniejszej lokaty...** I ten przykład — jeden z tysięcy — uczy, że kapitalizm w dzisiejszym okresie jest **siłą uwsteczniającą,** wstrzymującą postęp. Nieograniczone niemal możliwości techniczne, pozwalające na to, by egzystencję ludzką podnieść, by życie ludzkie uczynić **lepszem i piękniejszem,** będą mogły być w pełni wyzyskane dopiero — **NA GRUZACH KAPITALIZMU.**

W.

Sto karteli w Polsce

Ostatnie lata w Polsce są okresem szybko rozwijającego się ruchu kartelizacyjnego. Do czasów wojny kartelizacja czyniła u nas minimalne postępy, przyczem stosunkowo najwięcej organizacyj kartelowych było w b. zaborze niemieckim, stanowiły one bowiem części ogólno-niemieckich organizacyj gospodarczych. Obecnie liczba karteli w Polsce wynosi około stu, jeżeli uwzględnimy w tej liczbie szereg drobniejszych porozumień lokalnych, oraz luźniejszych porozumień w dziedzinie drobnych artykułów. Z podanej liczby mniejwięcej połowę stanowią syndykaty, tj. organizacje, rozporządzające centralnemi biurami sprzedaży, reszta są to kartele cennikowe, dotyczące warunków sprzedaży, wytwórczości itd.

Jeśli chodzi o stopień skartelizowania przemysłu, to pewne światło mogą rzucić cyfry dotyczące istnienia karteli w poszczególnych branżach przemysłu, oraz wykaz artykułów, które są objęte porozumieniami, z tem jednak zastrzeżeniem, że wykładnikiem oddziaływania karteli na rynek jest raczej ich struktura i spójność, niż liczba.

Poczynając od górnictwa, mamy dwie organizacje regjonalne w przemyśle węglowym, oraz jedną wspólną ogólnopolską. W górnictwie naftowem mamy syndykat producentów ropy, łącznie więc w górnictwie istnieją 4 organizacje. W przemyśle hutniczym istnieją syndykaty: hut żelaznych, walcowni rur i walcowni cynku, czyli 3 organizacje. W przemyśle mineralnym skartelizowane są: cement, superfosfat, szkło okienne (częściowo) i produkty rafinerji ropy naftowej, czyli 4 organizacje.

W przemyśle metalowym i maszynowym zorganizowane są wytwórnie: tub metalowych, rur lanych, drutu miedzianego, wagonów, maszyn i narzędzi rolniczych, wyrobów emaljowanych, radjatorów, śrub, lin drucianych, odlewów stalowych, wideł, łopat, łańcuchów, blach pocynkowanych, łącznie 14 organizacyj. W przemyśle chemicznym: klej kostny, obuwie gumowe, kwas węglowy, kwas siarkowy, oleje jadalne, produkty smołowcowe, terpentyna, olej rycynowy techniczny, barwniki antlinowe, związki azotowe, karbid, litopon, materjały wybuchowe, razem 13 karteli. W przemyśle włókienniczym: wyroby jutowe, zakłady farbiarskie i apretury, przędza bawełn., przędza czesankowa, przędzalnie zgrzebne, wyroby dziane, fabryki dywanów, w przemyśle zaś konfekcyjnym: pończochy, rękawiczki, krawaty, wyroby jedwabnicze, stążki kapeluszniczc, łącznie 12 organizacyj. W przemyśle elektrotechnicznym: rury izolacyjne, żarówki, przewodniki i kable, czyli 4 organizacje. W przemyśle spożywczym: krochmal, spirytus, drożdże, 2 kartele regjonalne cukrownicze. syrop, spirytus melasowy, młyny, makaron, łącznie 9 porozumień. Wreszcie istnieje cały szereg porozumień w różnych gałęziach przemysłu, obejmujących: rury kamionkowe, posadzkę dębową, papier, bibułki kolorowe, watę, ceratę itd.

Z punktu widzenia formalnego wszystkie te organizacje są dobrowolne, szereg z nich jednak zawarto pod auspicjami, wzgl. pod naciskiem rządu. Do takich karteli można zaliczyć węglowy, żelazny, cukrowniczy, naftowy i przędzy bawełnianej.

Dozbrojenie zamiast rozbrojenia

Różnie o tem piszą pisma francuskie i niemieckie: jedne twierdzą, że toczą się rokowania nad żądaniem niemieckiem o pozwolenie na powiększenie Reichswehry z 100.000 na 150.000 ludzi, drugie zaprzeczają, dodając, że w razie postawienia takiego żądania zostanie ono kategorycznie odrzucone. Chodzi tu o jedno z podstawowych postanowień traktatu wersalskiego, które Niemcom odebrało nieograniczoną możność zbrojenia się przez zakaz powszechnej służby wojskowej, zakaz ciężkiej artylerji, tanków i lotnictwa wojskowego i przyznanie kontyngentu 100.000 ludzi z werbunku.

Niemcy na wszystkich dotychczasowych przygotowawczych i pełnych konferencjach rozbrojeniowych stawiały kwestję w ten sposób: wobec tego że państwa zwycięskie nie dotrzymały swych zobowiązań traktatowych co do stopniowego zmniejszenia zbrojeń, Niemcy czują się zwolnione od swego zobowiązania i żądają albo pozwolenia na nieograniczone zbrojenia albo rozbrojenia innych. To sumaryczne żądanie zostało obecnie przez generała Schleichera zredukowane do żądania podwyższenia stanu efektywnego Reichswehry o 50.000 ludzi. Ma to nastąpić wyłącznie w interesie — walki z bezrobociem, gdyż dla nowej siły zbrojnej potrzeba odpowiedniego wyekwipowania, co fabrykom daloby robotę.

Czy rząd francuski wziął pod rozwagę to żądanie czy też odrzucił je z miejsca? Jedne twierdzą drugie, natomiast prywatnie mówią co innego. Wskazują, że francuski przemysł wojenny, w pierwszym rzędzie znana fabryka Schneider w Creuzot, jest zainteresowana w nowych zbrojeniach niemieckich w tymsamym stopniu, co fabryki niemieckie. Mimo bowiem walki politycznej oba przemysły: francuski i niemiecki mają cały szereg porozumień lokalnych, regjonalnych, branżowych i t. d.; oba przemysły mają wspólne drogi i zasoby kapitałowe, oba pracują ręka w rękę nad produkcją wojenną dla siebie i dla całego świata, ostatnio dla Japonji i republik południowo - amerykańskich będących albo w permanentnej rewolucji albo w wojnie między sobą.

Generał Schleicher spekuluje na to, że Francja ze względu na wewnętrzne stosunki niemieckie, niedalekie od wojny domowej, nie będzie podtrzymywała swego oporu. Przecież — twierdzi Schleicher — może dojść do tego, że rząd będzie zmuszony użyć Reichswehry przeciw wrogom wewnętrznym, a tymczasem jej siła liczebna i jej uzbrojenie nie wystarczą na skuteczną walkę z półmiljonową rzekomo „prywatną“ armją Hitlera. A Francja ma interes w utrzymaniu w Niemczech rządu gwarantującego spokój, gdyż wie doskonale, czem jej grozi zwycięstwo Hitlera, co ono oznaczałoby dla całego traktatu wersalskiego, nietylko dla jednego jego postawienia. Wobec tych argumentów pa cyfistyczna prasa francuska odpowiada z ironją, że właściwie Francja jest winną temu, że po wojnie wytworzył się obecny stan rzeczy w Europie, bo gdyby Francja nie była się broniła przeciw napadowi, Niemcy byłyby wojnę wygrały i mogłyby się zbroić dowoli, nie pytając nikogo o pozwolenie.

Tragiczna wyprawa kajakowa

ZATONIĘCIE SYNA RADCY CASPARIEGO Z MYSŁOWIC

Z Gdyni donoszą, że bawiący nad morzem wraz z macochą swą jedyny syn radcy miejskiego w Mysłowicach tow. Emila Caspariego, student zagranicznych uniwersytetów, liczący 27 lat, utonął w czasie przejażdżki żaglówką w morzu. Zwłoki śp. Caspariego wydobyto. Na wieść o tragicznej śmierci syna radca C. wyjechał do Gdańska.

* * *

Przebieg katastrofy według domniemań władzy policyjnych w Jastarni i Gdyni był następujący:

W czwartek 18 bm. dwaj studenci, bawiący na wakacjach w Jastarni, wyjechali kajakiem, zaopatrzonym w żagielek, aby odwiedzić swych znajomych na cyplu półwyspu Hel, drogą wzdłuż brzegu Helu nad zatoką. Byli to: Jerzy Stolcman, syn dyrektora spółki budowlanej z Warszawy i jego kolega Caspari z Mysłowic. Do Helu obaj nie dotarli.

Tragedja wydarzyła się prawdopodobnie w czwartek zaraz po wyruszeniu z portu w Jastarni.

W sobotę dopiero otrzymano w Jastarni wiadomość, że w zatoce Puckiej rybacy znaleźli przewrócony kajak, a w schowku szereg drobiazgów m. in. kostjum kąpielowy i chusteczkę z literą N. Onegdaj rybacy wyłowili zwłoki.

Według przypuszczeń przyczyną katastrofy był silny podmuch wiatru, który, uderzywszy gwałtownie w żagiel, przewrócił kajak. Młodzi ludzie utonęli prawdopodobnie z wyczerpania, gdyż obaj byli zaopatrzeni w pasy ratownicze.

W Jastarni zanotowano w tym roku już pięć tragicznych wypadków zatonięcia. Obecna kastrofa wywołała tam duże przygnębienie.

Z kraju i ze świata

—o—

OGRANICZENIE MIEJSC I-szej KLASY W WAGONACH SYPIALNYCH. Międzynarodowe Towarzystwo wagonów sypialnych zanotowało zanik popytu na miejsca klasy pierwszej w wagonach sypialnych. W związku z tem Towarzystwo zwróciło się do ministerstwa komunikacji z wnioskiem, aby na polskich kolejach powiększono liczbę miejsc sypialnych w klasie drugiej. — Ministerstwo komunikacji przychyliło się do tej prośby z tem zastrzeżeniem, że w wagonach pierwszej i drugiej klasy dwa przedziały środkowe, względnie najwygodniejsze z nich i w wagonach pierwszej, drugiej i trzeciej klasy jeden taki przedział ma być pozostawiony dla podróżnych z biletami jazdy klasy pierwszej. Przedziały sypialne klasy pierwszej mogą być przeznaczone dla podróżnych klasy drugiej w dniu odejścia wagonu na 15 minut przed zamknięciem biura, — jeśli niema pasażerów z biletami pierwszej klasy.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE. Na podstawie § 19 ust. pras. z dnia 17. XII. 1862 r. Dz. U. P. Nr. 6, w brzmieniu ustawy z dnia 25. X. 1868 r. Dz. U. P. Nr. 142, proszę o zarządzenie umieszczenia w najbliższym numerze „Naprzodu“ i „Dziennika Ludowego“ poniżej przytoczonego sprostowania notatki prasowej tamt. dzienników z dnia 7. VIII. 1932 r. Nr. 178 pt. „Niesłychane postępowanie posterunkowego“. Nieprawdą jest, by dnia 31. VII. br. przechodzący w stanie podchmielonym post. Fita z Brzeszcz przyszedł do rozmawiającej z Krzemińskim niejakiej Kowalczyk z zapytaniem, „gdzie masz książkę“, oraz by tenże post. Fita uderzył ją pięścią w twarz, przyczem bijąc ją w okrutny sposób i wykrzykując ty k.... podarł na niej całe okrycie tak, że została zupełnie naga i w tym stanie poprowadził Kowalczykową na PPP w Brzeszczach, bijąc ją przez całą drogę. Dalej nieprawdą jest, by krzyk bitej ofiary zbudził mieszkańców całej kolonji, by robotnicy oraz sztygarzy, zamieszkujący tak zwane separatki zwracali uwagę posterunkowemu, ażeby przestał bić kobietę, na co tenże oświadczył, że ich to może g.... obchodzić. Natomiast prawdą jest, że będący na służbie posterunkowy Fita spotkał w dniu 1. VIII. br. około godz. 3 nad ranem E. Kowalczyk, rejestrowaną prostytutkę, z Oświęcimia, przybyłą na występy do Brzeszcz. Nazwana była w stanie pijanym i zachowywała się hałaśliwie. Dalej prawdą jest, że posterunkowy zapytał ją o książkę celem stwierdzenia daty ostatniej kontroli lekarskiej, na co Kowalczyk odmówiwszy wezwaniu posterunkowego zwymyślała go stekiem ordynarnych i obelżywych słów, skutkiem czego posterunkowy zmuszony był doprowadzić awanturującą się na posterunek dla zapobieżenia dalszemu zakłóceniu spokoju nocnego. Dalej prawdą jest, że mieszkańcy Brzeszcz udzielili pomocy posterunkowemu przy doprowadzaniu Kowalczykowej na posterunek, a nawet jeden z urzędników zwrócił jej uwagę, by się uspokoiła i nie robiła wrzasków. Wreszcie nieprawdą jest, by suknia, bielizna i kapelusz Kowalczykowej przez cały dzień poniedziałkowy wisiały na płotkach w Brzeszczach, budząc zrozumiałe oburzenie miejscowej ludności, która przez cały ten dzień żywo komentowała postępowanie posterunkowego wobec bezbronnej kobiety, natomiast prawdą jest, że E. Kowalczyk przebywała w areszcie posterunku PP w Brzeszczach do godz. 18-ej t. z. do czasu, gdy wytrzeźwiała i przez cały ten czas była ubrana we własny płaszcz i sukienkę nieco podartą, wskutek szamotania się w czasie prowadzenia jej na posterunek PP. Komendant Wojewódzki PP: w z. Hanus, nadkomisarz PP.

DWÓCH HRABIÓW OFIARĄ KATASTROFY SAMOCHODOWEJ. — W poniedziałek przedpołudniem w Komorniku wydarzyła się katastrofa samochodowa. Wskutek pęknięcia opon na przedniem i tylnem kole samochód, prowadzony przez hr. Tyszkiewicza, zrulował. Jadący jako pasażer Alfred hr. Mycielski złamał nogę i nadwyrężył kręgosłup, hr. Tyszkiewicz odniósł jedynie lekkie okaleczenie twarzy i doznał ogólnej kontuzji. Obaj zostali przewiezieni do szpitala w Poznaniu.

OHYDNE MORDERSTWO NA LUDNEJ ULICY ŁODZI. Onegdaj wieczorem popełniono na ludnej ulicy w dzielnicy robotniczej w Łodzi potworne morderstwo. Do przechodzącej 28-letniej Franciszki Polczyńskiej podbiegł jakiś mężczyzna i zadał jej nożem trzy silne ciosy w okolicę serca. Gdy kobieta upadła, zbrodniarz pochwycił wielki kamień i zmiażdżył nim jej czaszkę, poczem począł przeszukiwać ubranie swej ofiary. W tym momencie aresztowano go i zakuto w kajdany. W komisarjacie policyjnym okazało się, że mordercą jest 36-letni Bronisław Marciniak, kochanek Polczyńskiej. Wyzyskiwał ją, wyłudzał pieniądze, a gdy od niego uciekła, zamordował ją. Marciniak stanie przed sądem doraźnym.

KATASTROFA LOTNICZA POD OGRODZIEŃCEM. Na polach, około Smolenia, pod Ogrodzieńcem — (powiat Olkusz), opadł samolot wojskowy „E 2" z Torunia w czasie odbywania ćwiczeń. W obawie katastrofy lotnik i obserwator wyskoczyli z samolotu przy pomocy spadochronów nad samą ziemią. Aparat jest znacznie uszkodzony, lotnicy cali. Wypadek nastąpił z powodu defektu motoru.

„CHRZEŚCIJAŃSKI" DEFRAUDANT. Na polecenie prokuratora przy sądzie okręgowym w Toruniu aresztowany został kierownik biura Towarzystwa kupców chrześcijańskich w Toruniu, Franciszek Brzeski. Aresztowanie nastąpiło w związku z nadużyciami, jakich dopuścił się Brzeski w Towarzystwie. Aresztowanie Brzeskiego poprzedziła rewizja w biurach Towarzystwa przy ul. Żeglarskiej. W wyniku rewizji policja obłożyła aresztem książki kasowe i inne dokumenty. — Brzeski zawieszony został w urzędowaniu przez zarząd na wniosek komisji rewizyjnej, już w dniu 19 lbm. Władze śledcze przesłuchały członków komisji rewizyjnej, która przeprowadziła dochodzenia.

ALARM O NAPAD NA RADJOSTACJĘ W WILNIE. W nocy na poniedziałek policja wileńska została zaalarmowana wieścią, że do radjostacji na Zwierzyńcu wdarli się bandyci. Natychmiast na miejsce udało się auto wraz z funkcjonarjuszami policji. Sprawców już nie było. Według relacji ofiar rzekomego napadu, a byli nimi Tomasz Liszewski z żoną, funkcjonarjusz radjostacji i ich znajomy Piotr Kowalewski, wracali oni z miasta do domu, gdy tuż w pobliżu budynku radjostacji zostali otoczeni przez kilku osobników, którzy zażądali postawienia im wódki. Liszewski odmówił żądaniu i usiłował wydostać się z zasadzki siłą, lecz napastnicy obalili go na ziemię bijąc niemiłosiernie, a jednocześnie rewidując kieszenie. Ten sam los spotkał Kowalewskiego. — Jedynie żonie Liszewskiego udało się wymknąć z rąk rabusiów i dobiec do radjostacji. Przerażona kobieta zdołała połączyć się z policją i powiadomić o tem, co zaszło. Policja szuka winnych, a jednocześnie wyjaśnia okoliczności zajścia, które naogół przedstawiają się mglisto.

TELEGRAMY

—o—

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROLNICZY W WARSZAWIE

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł.). Dziś nastąpiło otwarcie obrad komitetu studjów ekonomicznych państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej. Obrady zagaił wicepremjer Zawadzki, podkreślając, że tylko metoda porozumienia międzynarodowego oraz zgodna i harmonijna akcja wielu państw może odbudować wstrząśnięte podstawy życia gospodarczego. Dalej przemawiał poseł bułgarski p. Roberw. — Przewodniczącym kongresu wybrany został dyrektor departamentu w min. rolnictwa dr. Rose.

STRASZNY CZYN OBŁĄKANEJ MATKI

Włocławek, 24 sierpnia (tel. wł.). Wczoraj we wsi Janowo wydarzył się straszny wypadek. Umysłowo chora Anastazja Krzemińska, matka kilkorga dzieci, w napadzie szału odcięła swej 1-rocznej córeczce Tereni główkę i z ociekającą krwią główką w rękach pędziła przez wieś. Chłopi obezwładnili szalejącą kobietę i odstawili ją do aresztów sądowych.

Budowa kolei w Polsce
przy pomocy Ligi Narodów

(Telef. od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 sierpnia. Na jesiennej sesji Rady Ligi Narodów przedłożone będą wnioski komisji komunikacyjno - tranzytowej, która bada obecnie możliwości inwestycyjne w państwach Europy wschodniej, m. in. w Polsce. Rząd polski przedłożył komisji tej obszerny memorjał z wykazem niezbędnych inwestycyj. W dziedzinie komunikacji kolejowej zaprojektowała Polska budowę całego szeregu linij, m. in. **Kraków-Miechów-Kozłów** długości 51 klm., Kozłów-Kiwerce długości 425 klm. itd. Ponadto projektuje ministerstwo komunikacji przebudowę krakowskiego i warszawskiego węzła kolejowego. Koszt wykonania tych projektów wynosiłby 738 miljonów zł.

—ooo—

Papen grozi hitlerowcom

Berlin, 24 sierpnia. W związku z podnieconą sytuacją polityczną, jaka powstała w następstwie pięciu wyroków śmierci, wydanych przez sąd doraźny w Bytomiu na terorystów hitlerowskich, ogłosił rząd Rzeszy wspólnie z rządem pruskim odezwę, w której m. in. głosi: „Zmuszony aktami gwałtu, stosowanemi w walce politycznej, wprowadził rząd Rzeszy jak najostrzejsze kary przeciw terorowi politycznemu. — Z chwilą wejścia tego rozporządzenia w życie, musi ono być stosowane **wobec każdego**, kto narusza prawo i ustawę, bez względu na to, jakie zajmuje stanowisko, lub do jakiej należy partji. Rząd Rzeszy w razie potrzeby użyje wszelkich środków władzy, jakie stoją do jego dyspozycji, aby **bezstronnie** (!) zapewnić prawu poszanowanie i nie ścierpi, by którakolwiek partja opierała się jego zarządzeniom. Również rząd pruski **nie da się powodować naciskiem politycznym przy rozpatrywaniu kwestji ułaskawienia skazańców bytomskich.** Namiętności polityczne zwracające się przeciw wyrokowi powinny się raczej skierować **przeciw sprawcom krwawych zbrodni** a nie przeciw władzy państwowej, która w interesie powszechnym zmuszona była do wydania ostrych zarządzeń. Rząd Rzeszy będzie się umiał przeciwstawić wszelkim próbom fałszowania stanu faktycznego i podjudzania namiętności politycznych celem wywołania nowych wykroczeń."

• • •

DEMONSTRACJE HITLEROWCÓW W BYTOMIU

Wrocław, 24 sierpnia. Szef sztabu oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej kapitan Roehm przybył dziś do Bytomia na polecenie Hitlera, aby z obrońcami skazanych na śmierć szturmowców omówić możliwości związane z kwestją ułaskawienia lub zniesienia wyroku. Około południa zebrały się na placu przed budynkiem sądowym i przyległych ulicach tysięczne tłumy umundurowanych szturmowców z przywódcą oddziałów szturmowych Śląska posłem do Reichstagu Heinesem na czele, celem powitania Roehma. Z tłumu zebranych poczęto wznosić okrzyki: „Wypuścić naszych towarzyszy! Uwolnić skazanych!" oraz zaintonowano bojowe pieśni hitlerowców. Na miasto wyruszyły wzmocnione oddziały policji uzbrojonej, która czuwa nad utrzymaniem porządku. Demonstracje trwają w dalszym ciągu.

Paryż, 24 sierpnia. Agencja Havasa donosi z Berlina, że rząd pruski ułaskawi prawdopodobnie 4 ze skazanych hitlerowców w Bytomiu, piąty zaś zostanie stracony.

DALSZE AKTA TERORU

Wrocław, 24 sierpnia. W Koźlu nad Odrą rzucili ub. nocy nieznani sprawcy dwa granaty ręczne pod urząd skarbowy. Wskutek wybuchu wyleciało w kilku okolicznych domach szyby w oknach. Poza tem większej szkody nie zanotowano. — Sprawcy oddali następnie kilka strzałów rewolwerowych, które nikogo nie trafiły, poczem zbiegli.

Proces monarchistów hiszpańskich

Madryt, 24 sierpnia. Przed najwyższym trybunałem rozpoczął się dziś jawny proces przeciw przywódcom ostatniej rewolty monarchistycznej w Hiszpanji. Sala rozpraw przepełniona jest publicznością oraz przedstawicielami prasy krajowej i zagranicznej. Po odczytaniu aktu oskarżenia udzielono głosu głównemu oskarżonemu generałowi Sanjurjo. Podał on jako główny powód rewolty poniżanie powagi armji hiszpańskiej. Ustawiczne oczernianie korpusu oficerskiego i całej armji wywołało w garnizonach hiszpańskich, a przedewszystkiem w garnizonie sewilskim wzburzenie, co skłoniło go do powzięcia zamiaru dokonania zamachu stanu. Plan opracował już przed miesiącem i to na własną rękę. O przygotowywaniu rewolty w Madrycie dowiedział się przypadkowo. Generał zaprzecza, jakoby pozostawał w jakiejkolwiek łączności ze spiskowcami madryckimi.

Madryt, 24 sierpnia. W procesie przeciw przywódcom usiłowanego zamachu stanu zażądał prokurator dla generała Sanjurjo kary śmierci a dla trzech dalszych oskarżonych dożywotniego więzienia.

WIELKI POŻAR W GDAŃSKU

Gdańsk, 24 sierpnia. W fabryce maszyn Witt i Svendsen wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, którego pastwą padły składy, warsztaty i stolarnia. Straty materjalne są bardzo duże.

POCIĘTY BRZYTWĄ

Tullin, 24 sierpnia. Jeden z urzędników konsulatu włoskiego w Tallinie napadł dziś na konsula i zadał mu szereg cięć brzytwą. Stan rannego nie jest groźny.

SZPIEGOSTWO W RUMUNJI

Bukareszt, 24 sierpnia. W Konstancy aresztowano wczoraj dwóch marynarzy niemieckich stojących pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej.

HITLER PRZYJEŻDŻA DO AUSTRJI

Wiedeń, 24 sierpnia. Rada ministrów uchwaliła zezwolić Adolfowi Hitlerowi na dwudniowy przyjazd do Austrji celem wzięcia udziału w kongresie austrjackich hitlerowców, który odbędzie się w dniach 17 i 18 września w Wiedniu.

OTRUCIE ŚRODKIEM NASENNYM

Berlin, 24 sierpnia. Znany berliński autor utworów rewjowych i kabaretowych Marcellus Schiffer został dziś w swem mieszkaniu odnaleziony bez życia. Zawezwany lekarz stwierdził zgon z zatrucia. Jak przypuszczają, Schiffer zażył większą dozę środka nasennego, który spowodował śmierć.

DALSZY ETAP RAIDU AWIONETEK

Berlin, 24 sierpnia. Uczestnicy europejskiego lotu okrężnego, którzy spędzili noc w Sztutgarcie, wystartowali stamtąd dziś rano między godz. 6'10 a 6'45 do Bonn w kolejności następującej: Marienfeld, Lusser, Morzik, Kalla, Fretz, Kleps, Poss i Hirth. O godz. 9'30 wystartował Stein. Poza tem na lotnisko w Sztutgarcie przybyli dziś rano lotnik niemiecki Cuno, oraz lotnik polski Giedgowd, którzy z powodu złej pogody zmuszeni byli spędzić noc w St. Gallen względnie Lyonie. Po wycofaniu się zawodników włoskich w zawodach bierze jeszcze udział 25 samolotów.

Paryż, 24 sierpnia. Uczestnicy raidu europejskiego, którzy w drodze z Lyonu do St. Gallen zostali zaskoczeni burzą i zmuszeni do powrotu do Lyonu, podjęli dziś rano dalszą podróż. Lotnicy, którzy spędzili noc w Sztutgarcie i Bonn, przylecieli dziś rano do Paryża i wylądowali na lotnisku Orly. Pierwszy przybył lotnik niemiecki Massenbach o godz. 7'45.

5-PROCENTOWA OBNIŻKA PENSYJ WE FRANCJI

Paryż, 24 sierpnia. Na dzisiejszej radzie ministrów uchwalono wprowadzić w życie uchwałę parlamentu francuskiego z ub. miesiąca w sprawie obniżki płac urzędników państwowych o 5 procent. Odpowiednie rozporządzenie zostanie jutro ogłoszone.

POŻAR W MUZEUM

Londyn, 24 sierpnia. W gmachu muzeum International Art Galleries wybuchł dziś rano pożar, który jednak szybko został ugaszony. Mimo to ogień uszkodził szereg cennych obrazów i zabytków antycznych.

KLĘSKA POWSTAŃCÓW W BRAZYLJI?

Nowy Jork, 24 sierpnia. Wedle oficjalnego doniesienia z Rio de Janeiro, w okręgu Cunha po dwudniowej bitwie między wojskami rządowemi pod wodzą generała Limy a powstańcami brazylijskimi stanu Sao Paolo, stojącymi pod dowództwem generała niemieckiego Klingera, *powstańcy ponieśli decydującą klęskę*. Rozegrana bitwa była największą bitwą, jaka kiedykolwiek stoczona została w Brazylji. Zastosowano w niej najnowocześniejszą broń i prowadzona była na froncie długości 8 mil angielskich. Po obu stronach były liczne ofiary w zabitych i rannych. Wojska rządowe wzięły do niewoli licznych powstańców, a między nimi syna byłego prezydenta brazylijskiego Washingtona Luis. Wojska rządowe maszerują na Sao Paolo.

Podczas gdy komunikat oficjalny głosi zwycięstwo wojsk rządowych, komunikat głównej kwatery powstańców twierdzi, że *powstańcy odnieśli poważne sukcesy i wyparli wojska rządowe o 10 mil wstecz.*

Paryż, 24 sierpnia. Wedle doniesień z Buenos Aires w Rio do Janeiro po manifestacji antywojennej doszło do *poważnych rozruchów*, do stłumienia których musiano wezwać pomocy wojskowej. Podczas starć demonstrantów z policją i wojskiem zostało *wiele osób zabitych i rannych*. Zamieszki trwają w dalszym ciągu.

Skazanie kasjerki akcyzy miejskiej

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Helenie Szczyrkowskiej, b. kasjerce miejskiego urzędu poborów i opłat, oskarżonej o zdefraudowanie 39.000 zł. Po przesłuchaniu świadków, którzy przedstawili sposób życia i stosunki oskarżonej sąd wydał onegdaj wyrok skazujący Szczyrkowską na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem i postem co miesiąc.

Skazana zastrzegła sobie 3 dni do namysłu.

KRONIKA

—o—

WPISY DO PUBL. SZKÓŁ ZAWODOWYCH DOKSZTAŁCAJĄCYCH odbywać się będą w dniach 31 sierpnia oraz 1 i 2 września od godz. 6 do 8 wieczór w lokalach szkolnych wyszczególnionych w afiszach, rozlepionych na murach miasta. Przy wpisach winien każdy uczeń wykazać się ostatniem świadectwem szkolnem oraz świadectwem pracodawcy i nową książką kontrolną. Magistrat wzywa fabrykantów, majstrów i kupców aby dopilnowali wpisania się swoich uczniów i uczenic (terminatorów lub praktykantów) do szkół zawodowych w terminie oznaczonym, a to pod rygorem grzywny od 10 do 1.000 zł., lub aresztu do dni 14.

DODATKOWE SZCZEPIENIE BEZPŁATNE PRZECIW OSPIE. — Aby dać sposobność poddania się szczepieniu względnie ponownemu szczepieniu, wszystkim tym, którzy z jakichbądź powodów nie mogli tego uczynić w terminie wiosennym, zarządza magistrat dodatkowe bezpłatne szczepienie, które odbywać się będzie od 1 do 30 września br. włącznie, codziennie oprócz niedziel i świąt od godziny 10 do 11 w wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych, ratusz, pl. WW. Świętych 3, parter.

REJESTRACJA MĘŻCZYZN UR. W R. 1914. Po myśli art. 24 ustawy z dnia 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym, przystępuje magistrat m. Krakowa z dniem 1 września do rejestracji wszystkich mężczyzn urodzonych w r. 1914 a zamieszkałych w Krakowie. Wszyscy mężczyźni urodzeni w 1914 r., a zamieszkali obecnie w Krakowie, winni zgłosić się w magistracie, wydział V dla spraw wojskowych, I. p., w czasie od 1 do 30 września włącznie w godzinach urzędowych od 9 do 12 celem zarejestrowania się. Do rejestracji przynieść należy metrykę urodzenia, względnie wyciąg metryki oraz ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo zawodowej pracy ewentualnie także inne dokumenty osobiste. Winni niedopełnienia bez uzasadnionych przyczyn obowiązku zgłoszenia się lub zawiadomienia, podlegają karze grzywny do 500 zł., lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

ZAMKNIĘCIE PÓŁKOLONJI. — Krakowskie półkolonje dla dzieci zorganizowane przez Towarzystwo przeciwgruźlicze przez miesiąc lipiec i sierpień w parkach im. dra Jordana i Bednarskiego, zostaną zamknięte z dniem 28 sierpnia. Korzystało z nich tego roku przeszło 700 dzieci spędzających cały dzień na świeżem powietrzu. Zarząd Towarzystwa przeciwgruźliczego zaprasza rodziny dzieci i publiczność na uroczystość zamknięcia półkolonij, która się odbędzie 28 bm. o godz. 11'30 przedpołudniem w parku Jordana.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj wieczór zauważono w bramie domu przy ul. Franciszkańskiej 1 wijącą się w bólach, ciężko chorą kobietę. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że kobieta ta, która okazała się Otylja Banasiowa z Michałowic, targnęła się na swe życie, wypiwszy pewną ilość jodyny, zmieszanej z esencją octową. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono nieszczęśliwą w stanie ciężkim do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA W LUNA PARKU. Henrykowi Bachnerowi skradziono w Luna Parku z kieszeni zegarek niklowy „Omega" wartości 100 zł.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Aresztowano: Aleks. Waleszczyka za usiłowaną kradzież z wozu ubrania, wartości 100 zł.; Wawrzyńca Spólnika i St. Paściaka za kradzież garderoby wart. 180 zł.; Mendla Lehrera za sprzeniewierzenie 52 zł., Helenę Łysek, służącą, za systematyczną kradzież biżuterji i ubrania wartości 800 zł. na szkodę swego pracodawcy Guttmana przy ulicy Grodzkiej 52.

SKRZYNKA CYKORJI DO ODEBRANIA. U Emilji Biernat zakwestjonowano pochodzącą z kradzieży skrzynkę cykorji, wagi 50 kg., którą właściciel odebrać może w komisarjacie X policji, przy ul. Józefińskiej 14.

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

POŻEGNALNE GOŚCINNE WYSTĘPY ALEKSANDRA ZELWEROWICZA. Dzisiaj we czwartek i jutro w piątek na przedstawieniach po cenach zniżonych w przepysznej farsie „Hulla di Bulla" ujrzy Kraków poraz ostatni znakomitego artystę i reżysera scen polskich Aleksandra Zelwerowicza w swojej niezrównanej kreacji komicznej statysty filmowego Gagaszka. Postać stworzona przez wielkiego artystę podbiła cały Kraków i była przedmiotem wielkiego zainteresowania krakowskiej publiczności, która tłumnie śpieszyła na wszystkie przedstawienia z udziałem znakomitego gościa naszej sceny. „Hulla di Bulla" od dnia premjery zdobyła nadzwyczajne powodzenie i pomimo sukcesu musi zejść z repertuaru, wobec wyjazdu Aleksandra Zelwerowicza na zdjęcia filmowe do Warszawy, które specjalnie dla niego były odłożone na tydzień. Ostatnie dwa pożegnalne przedstawienia uświetnione występem genjalnego artysty z pewnością zapełnią widownię teatru, pragnącą manifestacyjnie żegnać gościa, jak również niektórych artystów naszej sceny, występujących poraz ostatni w bieżącym sezonie.

—ooo—

SPORT

S. P. VG. BEUTHEN O. S.—GARBARNIA. Sezon mistrzostwa Ligi dozna urozmaicenia: Garbarnia zaprosiła na najbliższą sobotę mistrza południowo-wsch. Niemiec „Sp. Vg. Beuthen", jedną z najlepszych drużyn niemieckich. Drużyna ta będzie groźnym przeciwnikiem krakowskiej drużyny, — ponieważ jednak Garbarnia dowiodła, że do swej najlepszej formy dochodzi w zawodach z drużynami zagranicznemi, więc liczyć się należy, że nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei należytego reprezentowania barw polskich. Na zawody te, które odbędą się na boisku Garbarni w sobotę o godzinie 4'45 popołudniu ustanowiono specjalnie niskie ceny wstępu.

Na pocztówce

SAMOWOLNA „KONFISKATA"

Krynica, 22 sierpnia.

Szanowna Redakcjo!

Nr. 187 „Naprzodu" z 19 bm., już raz skonfiskowany w Krakowie, został ponownie **„skonfiskowany" w Krynicy.** — za list z Krynicy. Zgłaszającym się po kupno tego numeru w sklepie „Ruchu" odmawiano sprzedania, wyjaśniając, że **„gazeta przyszła do Krynicy, ale ją na miejscu w Krynicy skonfiskowano".** — Sprawdźcie, czy egzemplarze zostały wykupione, a więc zapłacone, czy też ukryto je tylko i zostaną Wam zwrócone jako niesprzedane. Mogę dostarczyć 2 świadków, którym odmówiono sprzedania.

JAN BOJER 24

LUD NAD MORZEM

A Piotr odwzajemnia spojrzenie i odpowiada: — Na razie przyszliśmy tu zapytać, czy możemy przez jakiś czas zostać u was.

— Nie masz zamiaru ruszyć do doliny? znów pyta Paal i rozgląda się po izbie. — Tu, jak widzisz, nie mamy wiele miejsca, by móc jeszcze przyjąć drugich.

— Do doliny? Wrócić do matki — i do tamtych? Co znowu. Tak wnet się to jeszcze nie stanie, nie, nie. — I Piotr uśmiecha się na samą myśl o tem.

Matka Elżbieta pozostawiła drzwi do kuchni otwarte i słyszała całą rozmowę. Teraz wsuwa głowę na sekundę, by móc zamienić spojrzenie ze starym. Poczem oboje zwracają oczy na Annę. Widoczne przecie, że w najbliższych tygodniach czeka ją połóg.

— Tja, jeśli chcecie zadowolić się tem, co możemy wam ofiarować — powiada Paal i wzdycha. Następnie wstaje i powoli wychodzi z izby.

Dziwne to, jak małe domostwo, gdzie skąpo jest i biedno, może jednak stać się zamożnem, gdy w niem zagoszczą ludzie, którym wiedzie się jeszcze gorzej. Matka Elżbieta zakrzątnęła się, zebrała trochę pościeli i urządziła w izbie posłanie, prawie że paradne dla tych dwojga. A słonina wisząca na stryszku starczyła istotnie na znacznie dłuższy czas niż przypuszczała, raz po raz odkrawała z niej po kawałku, a niebardzo jakoś ubywało. Stary przypomniał sobie, że w przysionku stoi jeszcze beczułka tłustych nasolonych śledzi, więc przyniósł siekierę i otworzył beczułkę. A dług u kramarza wiejskiego nie był też zbyt wielki, z pewnością będzie im aż do powrotu Pera dawać na kredyt kawę i cukier.

X

Tak więc ci dwoje zostali w zagrodzie Paala. Anna oczekiwała lada dzień rozwiązania, a rodzice oświadczyli, że nie wolno jej myśleć o odejściu, aż będzie po wszytkiem. Piotr wchodził i wychodził, nie miał nic do roboty, ale wałęsając się tak bezczynnie, przystawał często na łące i układał wielkie plany. Został pogrążony głęboko, i potrwa sporą chwilę, zanim zdoła wychylić głowę nad powierzchnię wody. Wstyd mu było, że stał się ciężarem dla tych biednych chałupników, ale dokądkolwiek się zwrócił, nigdzie nie widział wyjścia. Możeby mu matka pomogła dostać się do Ameryki, ale nie odpowiadało mu w ten sposób wymknąć się od tego wszystkiego. Naraził też na straty kilku swoich sąsiadów, a musiałby chyba mieć specjalnego pecha, gdyby mu się nie udało stanąć znów na nogach i spłacić wszystko.

Nareszcie zdecydował się rozpocząć handel, przeto zaczął obchodzić swych znajomych w gminie, by się dowiedzieć, czy zechcieliby mu dopomóc. Nie był ani chełpliwy, ani zwątpiały, patrzył ludziom prosto w oczy i nazywał rzeczy po imieniu; nie poszczęściło mu się, a winę ponosi sam, ale teraz zdaje mu się, że ma mocny grunt pod nogami. Ludzie przysłuchiwali się, wszędzie też dostawał kawy i coś do zjedzenia, zaledwie jednak zaczął mówić, w jakim celu przyszedł, oczy słuchaczy przybierały wyraz lęku i trwogi, a wieczorem wracał do Flata, taksamo z niczem jak dnia poprzedniego.

Napychał fajkę dobrym tytoniem, pykał, wypuszczał powietrze nosem i spokojnie znosił ukradkowe spojrzenia Anny i matki Elżbiety. Próbował wyjść na pole i pracować pospołu z drugimi, ale stać tak z motyką i z trudem obrabiać kawałek pola, gdy pługiem możnaby to wykonać w okamgnieniu — nie, to przekraczało jego możność. Stary chciał mieć ziemię pod jęczmień tak miałką, jak gdyby miał z niej zrobić kaszę albo budyń. Czyżby się istotnie nie nadawał do czegoś lepszego? Piotra Norset ogarniało zgnębienie, przyprawiając go o bezsenność, gdy inni spali spokojnie. I znowu zjawił się ten kaznodzieja, który mu tak dokuczał tam na południu, gdy po pijatyce kładł się spać. A teraz uzbierało mu się przecie dość wody na jego młyn. Oczywista, zmęczyło go to wszystko, nie ma też ochoty być tym napół-mieszczaninem i z plecakiem na grzbiecie a kawą z wódką w żołądku wędrować po kraju i zaniedbywać żonę i gospodarstwo, bo przecież od rana do wieczora chodzi wciąż tylko o ryzyko i zarobek. Najzupełniej się też zgadza z kaznodzieją, że czas najwyższy skończyć z tym gościem. Ciągle i ustawicznie wraca myślą do tych, co przez niego ponieśli straty i naprawdę czuje z tego powodu zgryzotę. Nigdy w życiu nie powinien był zawieruszyć się na południe. I przypomina sobie, jak dobrze było mu za lat młodzieńczych tam w dolinie, widzi się gospodarzem w Norset — czy już zapóźno? Tak, ale mimo wszystko wolno mu przecie tęsknić za tem. Coś w nim szuka i szuka drogi, którąby go zawiodła z powrotem do ojcowizny. Niemal byłby gotów prosić o wybaczenie matkę i rodzeństwo. Bo jeśli jednak mieli słuszność? Wyrusza w górę ku dolinie, a jest to jakby pielgrzymka pokutującego. Musi ją jednak odbyć, jakkolwiek ciężko się zdobyć, a dopiero po dokonaniu tego, potrafi może odzyskać równowagę. Jakkolwiek tam w górze jest wszystko takie zacofane, jak tylko być może, to jednak świat tamtejszy jest bądź co bądź uczciwy i można na nim polegać, i tam czuje się przynależnym. Dom? Tak, ależ on uczynił się przecie bezdomnym? Czy może się to odstać? Czy niema absolutnie żadnego nawrotu? Wie, że obaj bracia, Ola i Nils podzielili się folwarkiem, a matka jest już na dożywociu. Toćby dopiero zrobili miny, gdyby się tak zjawił u nich któregoś dnia. Mógłby to wszystko objąć ponownie na zasadzie pierworództwa, ale do tego potrzeba pieniędzy. Grubych tysięcy. Czy je ma, Czy może je skądś wytrzasnąć? Może w ten sposób, by znów zaczął ryzykować dla zarobku, krótko mówiąc, by ponownie zabrał się do handlu. Czy chce tego? Czy mu ktoś zechce dopomóc?

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY Z KRAJU

—o—

Cieszyn, 22 sierpnia.

„POSŁOWI EWANGELICKIEMU“ W CIESZYNIE DO ZANOTOWANIA

Jak naszym czytelnikom wiadomo, w dwóch kolejnych listach opisaliśmy panujące w Bank Ewangelickim w Cieszynie stosunki, przedstawiając w szczegółach działalność dyrektora Pawła Molina i prezesa rady nadzorczej prof. Wałacha.

Molin znalazł się w areszcie śledczym, gdzie znalazł zasłużony odpoczynek i skąd, jak przypuszczać należy, nie wyjdzie rychło. Do sprawy nie wracalibyśmy, gdyby nie „Poseł Ewangelicki“, który jak przysłowiowa żaba nadstawia łapę i bije w tę prasę, która niejedną rządzącej klice niemiłą rzecz na światło dzienne wydobyła.

„Poseł Ewangelicki“ twierdzi w numerze z 20 sierpnia, że w prasie pojawiła się złośliwa notatka, obliczona na wywołanie popłochu i wyrządzenie szkody Bankowi Ewangelickiemu, lecz zarazem nieproszony stwierdza, że wykryto jedynie 2 pozycje, co do których dyrektor Banku „nie dał dostatecznych wyjaśnień“, a wkońcu dodaje, że w Banku Ewangelickim ani kropki nad „i“ nie powinno brakować.

Możemy zapewnić „Posła Ewangelickiego“, że dalecy jesteśmy od złośliwości i że na szkodę Banku Ewangelickiego nic nie obliczamy.

Natomiast piętnujemy zło, z którejkolwiekby strony przychodziło, a w szczególności piętnujemy tych, którzy ze słodkim na twarzy uśmiechem dobierają się do skóry obywatela, łupiąc go w niemiłosierny sposób, nie licząc się ani z moralnością, ani nawet z prawem. Stwierdzamy też, że w działalności Banku Ewangelickiego absolutnie nie dojrzeliśmy braku kropki nad „i“, albowiem sama litera „i“ do kropki włącznie to „terra incognita“ w działalności kliki, która tanim sposobem dochodziła nawet do własnych domków na rachunek banku.

Stwierdzamy zatem, że „Poseł Ewangelicki“ nie obalił ani jednego naszego zarzutu pod adresem tak zarządu jak i rady nadzorczej podniesionego, ani nawet się o to nie starał, natomiast podniesione przez nas zarzuty w całej pełni bagatelizuje i przechodzi nad niemi do porządku dziennego, jakby nic nie zaszło, gdy tymczasem zaszła poważna rzecz, bo do więzienia poszedł dyrektor, a dyrektorów za nic się nie zamyka. Odnosimy więc wrażenie, że „Poseł Ewangelicki“ stara się zatuszować, co się tylko da, a tego przecież do społecznej pracy zaliczyć nie można, albowiem jesteśmy zdania, że do obrony opryszków, żerujących na cudzej niedoli, powołani są zawodowi adwokaci, którzy za grube pieniądze i Molina starać się będą wybielić.

Zresztą „Posła Ewangelickiego“ odsyłamy do „Nowin Śląskich“ z 20 sierpnia, które rzeczowo i daleko poważniej twierdzą, że dyrektor Molin z powodu grubego pogwałcenia ustawy spółdzielczej znalazł się przed obliczem prokuratora.

Stwierdzamy pozatem, że zarząd Banku Ewangelickiego w sprostowaniach do prasy twierdzi, iż Molin nie jest dyrektorem, tymczasem „Poseł Ewangelicki“ wyraźnie pisze o Molinie, jako dyrektorze. Ktoś się tu mija z prawdą...

Nie należy więc łapy do podkucia wyciągać.

W związku z ostatniemi aresztowaniami w Cieszynie krążą tu pogłoski, że aresztowani spółdzielcy zakładają w cieszyńskiem więzieniu „Ogólną spółdzielnię pod wezwaniem dra Harbicha“ z nieogr. odp. Nie mogą tylko dojść do porozumienia co do składu komisji rewizyjnej i z tego powodu między Molinem a Stańkiem (Cieszyński Bank Kredytowy) są pewne rozdźwięki. Molin chce sprowadzić do siebie komisję rew. Banku Ewangelickiego, Staniek z Ciesz. Banku Kredyt. Pomagają im w tem p. Stefek z klubu łyżwiarskiego, Brzóska z wystawy rzemieślniczej i Węglarz z browaru. Kto kogo zwycięży prokurator rozstrzygnie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Hulla di Bulla“.
Piątek: „Hulla di Bulla“.
Sobota: „Królowa Przedmieścia“.

KINOTEATRY

Adria: „Madame Satan“.
Apollo: „Na ślubnej drodze“ i „Kusocińskí“.
Dom żołnierza: „Orkan“.
Promień: „Naszyjnik królowej“.
Słońce: „Skazaniec ze Stambułu“
Sztuka: „Złoto“.
Świt: „Pat i Patachon jako bankowcy“.
Uciecha: „Bieg Kusocińskiego“ i „Cuda świata“ (dramat).
Wanda: „Awanturnica“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek, 25 sierpnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał. — 12.10: Przegląd prasy. — 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. — 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon. — 15.30: Komunikat LOPP. — 15.35: Gramofon. — 16.40: Rzeczy ciekawe. — 17.00: Koncert solistów z Warszawy. — 18.00: Odczyt z Warszawy: „Przemysł budowlany w Polsce“. — 18.20: Muzyka lekka. — 19.15: Rozmaitości, komunikaty. — 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: Odczyt: „Grzyby trujące“, wygł. dr. Bol. Skarżyński. 20.00: Koncert: pp. Julja Ilnicka (śpiew), Mela Sacewiczowa (fort.), Jan Hoffman (fort.), Franciszek Nierychło (obój.). — 21.50: Wiadomości bieżące. — 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. — 22.50: Muzyka taneczna.

Piątek, 26 sierpnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał. — 12.10: Przegląd prasy. — 12.20. Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. — 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Gramofon. — 16.40: Odczyt: „Czy istnieje nieśmiertelność istot żywych?“ — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 17.00: Koncert z Warszawy. — 18.00: Odczyt z Warszawy. — 18.20: Muzyka lekka. — 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. — 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: Odczyt: „Ludowa sztuka rumuńska“, wygł. p. Dusza Czara. — 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. — 21.50: Wiadomości biebieżące. — 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. — 22.50: Muzyka taneczna.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR.

—ooo—

Odjazdy pociągów z Krakowa.

(OD 22 MAJA 1932)

NA WSCHÓD DO:

P	Lwowa — Bukaresztu	1.00
P	Krynicy — N. Zagórza	3.20
P	Zakopanego i Rabki Zar.	3.30
O	Niepołomic	4.30
O	Oświęcima przez Skawinę	5.20
M	Wieliczki Rynku	6.32
O	Wadowic	7.15
M	Kocmyrzowa	7.30
O	Lwowa — Krynicy	7.50
M	Wieliczki Rynku	8.28
P	Lwowa — Krynicy — Truskawca przez Lwów (Bukareszt)	8.45
P	Zakopanego — Rabki Zar.	8.55
O	Chabówki	9.40
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	10.05
M	Wieliczki Rynku	10.20
M	Kocmyrzowa	10.25
M	Wieliczki Rynku	11.49
P	Lwowa — Bukaresztu	12.10
O	Lwowa — Krynicy — N. Zagórza	12.15
M	Wieliczki Rynku	12.55
O	Oświęcima przez Skawinę	13.25
O	Wieliczki	13.40
O	Kocmyrzowa	13.55
O	Niepołomic	14.10
O	Tarnowa	14.20
O	Wadowic	14.40
M	Wieliczki Rynku	15.05
O	Chabówki	15.10
O	Przemyśla — Krynicy — N. Sącza — N. Zagórza	15.25
O	Zakopanego — N. Sącza przez Suchą	15.45
O	Tarnowa	16.30
O	Wieliczki	16.40
O	Kocmyrzowa	16.45
O0	Zwardonia — Żywca — Suchy	17.55
M	Wieliczki Rynku	18.10
O	N. Sącza przez Stróże — Tarnów	18.20
P	Lwowa — Bukaresztu	19.03
O	Zakopanego	19.15
M	Wieliczki Rynku	19.30
O	Bochni	19.35
O	Wieliczki	19.50
M	Kocmyrzowa	20.00
O	Suchy	20.15
O	Łukowa — Lublina — Dębicy	20.45
M	Wieliczki Rynku	22.00
O	Kocmyrzowa (na razie nie kursuje)	22.40
M	Wieliczki Rynku	23.25
O	Lwowa — Krynicy — Stryja	23.45
O	Zakopanego	23.55

NA ZACHÓD DO:

P	Zebrzydowic — Wiednia — Pilzna	2.12
P	Warszawy	2.20
O	Zebrzydowic	4.30
P	Katowic — Berlina — Poznania	6.15
O	Katowic	6.55
O	Zebrzydowic	7.15
O	Żywca przez Dziedzice	9.15
O	Warszawy	10.30
O	Katowic — Poznania — Gdyni — Helu	11.05
P	Zebrzydowic — Wiednia — Pragi—Split	11.35
O	Katowic	12.50
O	Zebrzydowic	14.00
P	Warszawy	14.50
O	Katowic	16.30
O	Żywca — Cieszyna — Bielska — Wisły	17.20
P	Warszawy	17.52
P	Katowic — Berlina	18.10
O	Chrzanowa	19.20
O	Warszawy	20.30
P	Zebrzydowic — Cieszyna — Wiednia — Pragi	21.10
O	Katowic — Oświęcima	21.20
P	Gdyni — Poznania — Katowic	23.00
O	Warszawy przez Dęblin (Częstochowę) Łódź Fabr.	23.30
m	Częstochowy	23.59

Objaśnienie znaków:

P — pociąg pospieszny, O — osobowy, M — motorowy, m — mieszany.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.